

SOSNart

sosnowiecki
magazyn
kulturalny

bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
www.sosnart.pl

wrzesień 2012 nr 9/55

HIGHWAY



karolina smędzik - grafika i malarstwo

o rodzie meyerholdów - anna urgacz

recenzje

marta m. pycior - opowiadania



fol. Marcela Kowalik

Karolina Smędzik

Z MŁODĄ ARTYSTKĄ ROZMAWIA TOKO

toko: Znamy się od dawna (4 lata?), a dokładnie od Twojej wystawy w nieistniejącej już niestety Galerii 36 w Sosnowcu. Pokazałaś tam grafikę, malarstwo, rysunek. Wystawa cieszyła się sporym powodzeniem i zyskała dobre opinie. Co zmieniło się od tego czasu?

Karolina Smędzik: Od wspomnianej wystawy rzeczywiście dużo się zmieniło. Przede wszystkim ukończyłam studia na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Mam stopień licencjata z projektowania graficznego. Dyplom, który kończył ten etap robiłam w pracowni plakatu prowadzonej przez profesora Romana Kalarusa. Postanowiłam kontynuować naukę i uzyskać tytuł magistra. Jednak jako kontynuację wybrałam grafikę warsztatową. Decyzja ta nie była przypadkiem. Już na poprzednim kierunku brakowało mi zajęć z grafiki warsztatowej, postanowiłam uzupełnić tę lukę. Jestem zadowolona z decyzji, ponieważ dzięki temu mogłam poznać pracownię malarstwa prowadzoną przez prof. Jacka Rykałę, doskonalić rysunek u prof. Antoniego Cygana. W międzyczasie wykonywałam grafiki i rysunki na specjalne zlecenia. Niektóre proste, okazjonalne, inne znowu skomplikowane

i wymagające dużo pracy. Projektowałam również dla mało znanych muzyków okładki na płyty lub plakaty na imprezy okolicznościowe. Były i inne ciekawe zlecenia.

toko: Na przykład miesięcznik SOSNart prosił Cię wielokrotnie o plakaty informujące o spotkaniach w CIM-ie...

K.S.: Tak, miałam szczęście, że mogłam zdobyć - dzięki SOSNartowi - nowe doświadczenie. Projektowanie plakatów to sama przyjemność. Chociaż czasami plakaty musiały powstać z dnia na dzień, to i tak będę miło wspominać tę współpracę.

Jak już wspomniałam, miałam okazję projektować na indywidualne zlecenia, jednak dla kogoś, kto stawia pierwsze kroki, projektowanie dla lokalnej prasy to nie lada wyzwanie i możliwość pokazania się szerszej publiczności.

toko: To teraz opowiedz o warsztacie.

K.S.: Przede wszystkim lubię rysunek. Może i technika nie jest wymagająca, niektórzy mogą powiedzieć, że bardzo prosta, dla mnie jest punktem wyjściowym do moich grafik czy plakatów. Po za tym pierwsze kroki stawiałam właśnie w tej technice i nadal chcę ją rozwijać i doskonalić.

Posługuję się również innymi technikami między innymi linorytem i sitodrukiem.

Głównie linoryt jest techniką, dla której postanowiłam zmienić kierunek studiów. Ta technika jest czasochłonna, wymagająca spokoju i skupienia, ponieważ każdy ślad po dłużym czasie jest nieodwracalny. Tu każdy ruch musi być przemyślany, a efekt końcowy jest zaskakujący.

Poza tradycyjnymi technikami warsztatowymi staram się tworzyć grafikę komputerową. Jednak i w tej dziedzinie nie wszystko powstaje na komputerze. Na początku zawsze jest rysunek, który później przenoszę do komputera i podlega tam dalszym obróbkom. Komputer daje dużo możliwości, ale moim zdaniem techniki tradycyjne wzbogacają samą grafikę o ciekawe i niepowtarzalne efekty.

toko: Dziękuję za rozmowę. To, co prezentujemy dziś to oczywiście tylko niewielka próbka dorobku i możliwości. Zainteresowanych odsyłamy do strony:

<http://karolina.cute.pl>

Życzę Ci Karolino powodzenia we wszelkich technikach, a nam - tworzącym i czytającym SOSNart - dalszej tak miłej i owocnej współpracy.



Kruk



Białe łabędzie



Pink

na okładce: Karolina Smędzik, Lost highway

SOSNart

Bezpłatny dodatek do „Kuriera Miejskiego”
Czasopisma Samorządowego Sosnowca
Wydawca: UM Wydział Kultury i Sztuki.
ul. S. Małachowskiego 3,
41-200 Sosnowiec
tel.: (032) 296 06 47
e-mail: sosnart@um.sosnowiec.pl

redaktor prowadzący: Tomasz Kostro smk.sosnart@wp.pl
projekt graficzny i skład: Ryszard Gęsikowski
strona www.sosnart.pl: Tomasz Kowal

Spedytor z Sosnowca.

Opowieść o rodzinie Meyerholdów

Od ubiegłego roku Sosnowiec może pochwalić się kolejnym zabytkiem. Przypomnijmy, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach, do rejestru zabytków nieruchomości województwa śląskiego pod numerem A/333/11, został wpisany grobowiec rodziny Meyerholdów, znajdujący się w Sosnowcu, na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Smutnej.

Aco my, sosnowiczanie, wiemy o Meyerholdach? Nie pozostawili po sobie pięknego pałacu, jak Schoenowie czy Dietlowie, ale choćby z uwagi na fakt zabytkowego grobu, warto przybliżyć historię tej rodziny.

Meyerholdowie to jedna z kilku najbogatszych rodzin w przedwojennym Sosnowcu. Legenda głosi, że Jan posiadał nawet papierosnicę ze złota, ale posrebrzaną, żeby nie wyglądała jak z odpustu. Przypomnijmy losy tego przedsiębiorczego rodu i jego niewątpliwą rolę w rozwoju miasta.

Wilhelm

Wszystko zaczęło się w 1859 roku, kiedy to protoplasta rodu, Wilhelm Meyerhold, założył pierwsze we wsi Sosnowice Biuro Komisowo-Handlowe, które zdecydowało o pomyślności przyszłych interesów. Był to najlepszy czas na zakładanie biznesu, bowiem to właśnie w tym roku uruchomiono przez Sosnowiec kolej warszawsko-wiedeńską i wybudowano okazały dworzec. Wilhelm miał więc i zmysł do interesów i z pewnością dużo szczęścia, kładąc solidne podwaliny dla przyszłego rodzinnego bogactwa. W 1880 roku założył, czy też przekształcił dotychczasową firmę, w Dom Ekspedycyjno-Handlowy, który pomieścił w domu własnym. Powodzenie przedsiębiorstwa z pewnością wiązało się m.in. z tym, że Meyerhold wynajął lokal Bankowi Handlowemu Warszawskiemu (Oddział w Sosnowcu), najpoważniejszemu wśród zagłębiowskich banków tamtego okresu, i odpowiednio połączył współdziałanie obu instytucji bankierskich. Rodzina prawdopodobnie pochodziła z Zopot, a nazwisko pierwotnie brzmiało Meyerhold von Ritterholm. Wilhelm Meyerhold ożenił się z Emilią z Chełchowskich. Emilia zmarła w 1861 roku i prawdopodobnie została pochowana w Warszawie. Wilhelm, sosnowicki kupiec i obywatel, jak głosi nagrobna inskrypcja, został z kolei pochowany na cmentarzu parafialnym w Nivce, w 1881 roku, przeżywszy 61 lat.

Żyłka do interesów

Syn Wilhelma, Jan Aleksander (1860-1929), odziedziczył po ojcu rodzinną firmę oraz żyłkę do interesów. Kantory Biura wkrótce pojawiły się w Będzinie, Granicy (Maczki), Szczakowej i Katowicach. Meyerhold nazywany był urzędowo spedytorem z Sosnowca i zaliczał się w drugiej połowie XIX wieku do największych transportowców w regionie (obok Maxa Weichmana, Adolfa Oppenheima czy Plessnera i Silbera).

Jednak Janowi to nie wystarczało. W 1898 roku założył wraz innym sosnowieckim biznesmanem, Maurycym Marguliesem, Zakłady Przemysłu Stalowego Meyerhold SA w Będzinie. Sam Meyerhold podobno posiadał w firmie tylko 25% udziałów, reszta należała do Marguliesa, a także do

Meyerholdowie posiadali kamienicę położoną przy 3 Maja 17 w Sosnowcu. Podobno miała ona przepiękne wnętrza i także ich wyposażenie. Tam również usytuowany był kantor własnej fabryki. Kamienica miała wówczas w środku przejazd dla samochodów, który został później zamurowany. Posiadłość sprzedano żydowskiemu kuśnierzowi w 1937 roku.

Grunt to rodzina

Jan Meyerhold szybko stał się popularnym obywatelem w mieście. W 1917 roku został radnym, był też współfundatorem jednej z sosnowieckich cerkwi. Rodzina znana była również z działalności w "Sokole". Meyerhold dodatkowo (nie wiem jednak czy Jan, czy Wilhelm) słynął z dobrego serca dla swoich pracowników, na przykład stołując u siebie tych nieżonatych.

Przemysłowiec ożenił się z Zofią Wandą Ehrentrauf (?-1940), córką pastora. Mieli trzech synów: Jana Emila, Kazimierza Ottona i Tadeusza Jerzego. Pierworodny syn Jan, urodzony w 1884 roku, zmarł podczas studiów w Lipsku w 1906 roku, w wieku zaledwie 22 lat. Był pierwszym członkiem rodziny pochowanym w rodzinnym grobowcu na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Sosnowcu przy ulicy Smutnej. O wydarzeniu tym informuje nekrolog zamieszczony w prasie częstochowskiej z 1906 roku: "Jan MEYERHOLD, student Uniwersytetu Lipskiego, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zmarł w Lipsku w dniu 28 marca, przeżywszy lat 22. Pograżeni w głębokim smutku rodzice, bracia i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 2 kwietnia, t.j. w poniedziałek o godzinie 2 po południu z dworca Warszawsko-Wiedeńskiego w Sosnowcu do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu ewangelickim." (Dziennik Częstochowski, 31 marca 1906 r.) Dwa lata młodszego Kazimierza od młodych lat cechowały uzdolnienia artystyczne, toteż szybko wyjechał do Krakowa, by tam szlifować muzyczny talent. Rodzina jednak postanowiła zabezpieczyć "artystyczną" przyszłość Kazimierza, ustanawiając go nominalnym dyrektorem spółki. Artysta spokojnie zatem mógł się realizować, zostając wkrótce wziętym dyrygentem i kompozytorem. Był m.in. członkiem Związku Kompozytorów Polskich. Jedyne najmłodszy Tadeusz (1892-?) przejął rodzinne interesy, stając się właścicielem ojcowskich ZPSM SA. Prócz tego również zdradzał artystyczne ciagoty. Okresowo drukował swoje wiersze w konwencji młodopolskiej w Kurierze Zagłębia (1910-11). W międzywojniu z kolei, był aktywnym działaczem ruchu oświatowo-kulturalnego, stając się m.in. współorganizatorem sosnowieckiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru, oraz członkiem komitetu redakcyjnego pisma Gontyna. Jan Meyerhold zmarł w 1929 roku na skutek udaru mózgu, którego doznał po uderzeniu się w głowę



fotografia autorki

sosnowieckiego lekarza Benedykta Czarskiego.

W dwudziestolecie międzywojennym rodzina z kolei przejęła sosnowiecką fabrykę Deichsel SA, późniejszy Linodrut. O transakcji pisała nawet prasa z tamtych lat, cytując: "PRZEJĘCIE AKCYJ „DEICHSLSA” (...) Pertraktacje, prowadzone w zarządzie fabryki MEYERHOLD SA w Sosnowcu z głównym akcjonariuszem fabryki drutu i lin stalowych A. DEICHSLSA SA w Sosnowcu w sprawie przejęcia pakietu akcji tej fabryki przez fabrykę Meyerholda są na dobrej drodze i zbliżają się ku końcowi. (...) Naczelné kierownictwo fabryki Deichsla obejmuje dyr. TADEUSZ MEYERHOLD." (Gazeta Handlowa, Warszawa, sobota, 18 kwietnia 1931 r.) Ciekawostką jest, że z fabryki na Druciarni pochodziły pierwsze liny w kolejce na Kasprowy Wierch.

podczas schodzenia do rodzinnego grobowca. Jego ciało spoczęło w grobie jako drugie i ostatnie. Warto w tym miejscu zacytować nekrolog, jaki ukazał się w ogólnopolskiej „Gazecie Handlowej” z 9 grudnia 1929 roku, poświadczający szeroką popularność przedsiębiorcy: „Ze ś. p. Janem Meyerholdem schodzi do grobu czołowy przedstawiciel przemysłu Zagłębia, wybitny przedstawiciel życia gospodarczego kraju. Całą siłą swoją, energię i wytrwałość stawiał ś. p. Jan Meyerhold w służbie pracy. Zawód stał się Jego powołaniem. Był nałogowcem pracy, a nałóg ten płynął jakby z przekonania o obiektywnej konieczności pracy, której zawsze w Polsce brakowało i dziś jeszcze brakuje. Fanatyzm pracy ś. p. Jana Meyerholda graniczył niemal z wiarą, że praca nosi w sobie sama nagrodę. Wydaje mi się, że nie to jest istotne, czy niewolnicze Jego przywiązanie do pracy wynikało z pobudek egoistycznych, czy społecznych”.

Gdyby nie wojna...

Gehenna rodziny zaczęła się wraz z II wojną światową. Meyerholdowie odmówili podpisania Volkslisty i w ciągu 24 godzin musieli opuścić Sosnowiec. Schronienie znaleźli w Krakowie, gdzie od dawna mieszkał Kazimierz. Tam też zmarła Zofia, wdowa po Janie, i spoczywa na Cmentarzu Rakowickim. Tadeusz zginął podczas wojny, i nie znane jest miejsce jego pochówku, natomiast jego żona wraz z synem, zdołali uciec przez Austrię do Afryki. Żona Tadeusza Meyerholda spoczywa na cmentarzu w Nairobi, natomiast syn Andrzej, nadal żyje i pracuje jako lekarz w Kenii. Kazimierz natomiast zmarł w Krakowie dopiero w 1956 roku, pozostawiając po sobie syna. W 2011 roku dzięki staraniom synowej Kazimierza, sosnowiecki secesyjny grobowiec Meyerholdów został wpisany do rejestru zabytków. Wykonawcą budowli była firma Lolat Eisenbeton Breslau AG z Wrocławia. Przypuszczano dotąd, że prócz przemyślowca Jana i jego syna Jana, leży tu również ich żona i matka, Zofia Meyerhold. Ostatecznie jednak rozwiano te wątpliwości; w grobowcu rodzinnym leżą tylko dwaj członkowie rodu. Dawna kamienica Meyerholdów stoi dziś bezpańska. Linodrut w pierwotnym kształcie już upadł. Po dawnym splendorze rodziny, nie ma dziś wielu śladów. Gdyby nie fakt zabytkowego grobowca, pewnie niewielu mieszkańców Sosnowca znałoby to szacowne nazwisko. Warto jeszcze wspomnieć o rosyjskiej linii Meyerholdów. Szeroko znany tam artysta, wielki człowiek teatru, Wsiewołod Emiliewicz Meyerhold, to w rzeczywistości Karl Meyerhold. Emil, jego ojciec, to prawdopodobnie osiadły w Rosji syn Wilhelma, a brat Jana, sosnowieckiego biznesmena. Emil osiedlił się w rosyjskiej Penzie i tam prowadził fabrykę wódek, a także Dom Handlowy „Emil Meyerhold i Synowie”, który zbankrutował na przełomie 1897 i 1898 roku. Tak bliskie pokrewieństwo prawdopodobne jest tym bardziej, że ojciec Wsiewołoda, Emil, byłby podobnie jak Jan, również synem Emilii, a więc imię otrzymałby po matce.

Artykuł powstał przy znacznej pomocy potomka sosnowieckiej linii Meyerholdów, pana Jacka Meyerholda z Krakowa.

Anna Urgacz

Próba recenzji

Teksty niektórych pisarzy czyta się tak, jakby wchodziło się z trudem po schodach: człowiek męczy się i poci, a gdy wreszcie dochodzi do końca okazuje się, że nikt tam na niego nie czeka. Bywają jednak i takie teksty, których lektura przypomina szybką i przyjemną wędrowkę po ruchomych schodach. Czytelnik łagodnie wznosi się w górę, chłonąc widoki i kontemplując otoczenie – by potem z równie niewzruszonym spokojem zjeżdżać w dół, bez większych obaw o potknięcie się na drodze czy nagły upadek. Oczywiście zawsze może w czasie tej wędrowki zabraknąć prądu, ale wielogodzinne awarie nie zdarzają się w końcu tak często. Ruchome schody mogą się także zatrzymać fantazyjnie tak po prostu, z sobie tylko znanych przyczyn.

Porzucając te dywagacje, moim zdaniem tekst Leona Brofelta „Amulet” nazwać można ruchomymi schodami wśród książek*. Oznacza to tyle, że czytanie tego utworu nie męczy, czytelnik nie musi podchodzić do lektury jak do wielkiego zadania. Śmiałkowicie, którzy odważą się poświęcić trochę energii mięśni gałek ocznych i rozpoczną czytanie „Amulet”, na pewno nie porzucą lektury po pokonaniu kilku linijek. Narracja prowadzona jest niespiesznie, zgoda leniwie i daje czytelnikowi możliwość rozsmakowania się w poszczególnych zdaniach. Ruchome schody tekstu wciąż jadą pod czytelnikiem, ale dyskretnie, podskórnie, nie zakłócając czytania. Ich silniczki szumią ujmująco, rozkosznie nieomal i czytelnik czuje się jak na krajoznawczej wycieczce. Brakuje mu chyba tylko na głowie czapki z daszkiem lub kapelutka przeciwsłonecznego, by w pełni delektować się wyprawą. Słowa, słówka i słoweczka unoszą czytelnika coraz bardziej w głąb tekstu, który snuje się obiecująco niczym dym z wieczornego ogniska, wzbogacony drobkami bajania zebranych w ciasnym kręgu opowiadaczy historii wszelakich. Tu nikt się nie spieszy, nikt nikogo nie pogania, zegary tracą swą moc zegłowania wskazówkami oraz ludzkimi planami.

Amulet Dawida Schatza zbudowany jest z materiałów, które nie istnieją. Jak wykazały książkowe badania chemiczne – jest on bowiem cięższy od najcięższego metalu. Mogę mieć pewność, że w czasie lektury tekstu niejeden czytelnik zacznie się zastanawiać, jak zatem ów amulet wygląda, jak mocno obciąża delikatną skórę szyi, jak silnie przylega do klatki piersiowej. Magiczny ten przedmiot otacza fascynująca mgiełka tajemnicy, przez którą wiele osób zechce się przedrzeć. Niewiadome nęci przecież, otumania i kusi. Co czytelnik dostrzeże po drugiej stronie oparów – to jego sprawa. Już sam fakt, że autor tekstu potrafi w odbiorcy opowieści wywołać jakąś reakcję, zmusić do działania – zasługuje na uwagę. Nie tak łatwo jest bowiem przebudzić zobojętniałego „czytacza” pism wszelakich XXI wieku, któremu wydaje się, że posmakował już wszystkich słówek współczesności.

No, może tylko wojownicze feministki mogą

zareagować na pewne sformułowania autora szybciej, niż inni. Skąd to moje przypuszczenie? Kobiety w „Amulecie” pojawiają się często, ale gasną szybko jak zapalka zapalona na wietrze. Feministki mogą w czasie lektury kręcić niezadowolone uroczymi noskami „gender”, gdyż tekst aż skrzy się od drobnych złośliwości względem płci pięknej. Ot, wystarczy choćby przeczytać takie zdania: „Szacunku do kobiet uczyła mnie matka i dziadek (...). Oduczwała żona i amerykańskie feministki”, „Pamiętaj, że małżeństwo okaleczyło więcej ludzi niż alkohol”, „Przez pewien czas jasną stroną związku były ciemne noce”. Uważny czytelnik wyłowi jednak i jakieś pochlebne względem dam zdanko, wypowiedziane choćby przez Hrabiego B. do Dawida: „(...) widzisz, my kochamy za coś, a one mimo wszystko”. Pozna także specyficzne w swej wymowie teorie, jakoby dobre związki damsko – męskie w istocie swej powinny być krótkie, by partnerzy się sobą nie znudzili i nie ujawnili potwornego rewersu swych charakterów. Innymi słowy – facci powinni wiedzieć, kiedy zatrzaskać nad sobą wieko od trumny i zejść ze swoją osobowością do wieczystych podziemi, jeśli chcą, by żony zachowały ich pozytywny wizerunek w swej wdzięcznej pamięci.

Ktoś mógłby mi w tym miejscu przerwać i zapytać bez zażenowania: „No dobrze, ale w zasadzie o czym jest ten tekst?”. Hmm... A czy przypadkiem tego drobnego kłopotu nie rozwiązuje już sam tytuł? O amulecie rzecz jasna! Ścisłej zaś rzecz biorąc – o diable, dybuku, który rozgościł się wygodnie i komfortowo wewnątrz głównego bohatera – Dawida Schatza. Tak ostrzega go przed tym groźnym stworem kopytnym wuj, rabin Chaim Schatz: „Widzę, widzę i dybuka. Dobrze synu postępujesz, że nosisz silny amulet. On dybuka poskramia. Dybuk potężny. Strzeż się! Zdobędziesz wielkie bogactwa, nie dziel się nimi!”. I rzeczywiście, Dawid zdobywa wielkie bogactwa typując wielokrotnie prawidłowo numery w loterii, ale nie jest mu dane cieszyć się w pełni niespodziewanymi pieniędzmi. Jeśli próbuje się nimi z kimkolwiek podzielić – obdarowanego nimi osobnika spotyka jakieś nieszczęście. Dawida zresztą także trudno nazwać pieszczochem życia – żyje rozciągnięty pomiędzy kontynentami, rozwieszony między walizkami, jak sznur suszącej się bielizny, skazany na wieczną tułaczkę i egzystowanie niejako nie tu i teraz, ale „w drodze”. Poznajemy jego losy z zapisów poczynionych przez przypadkowo (a może nieprzypadkowo?) spotkanego w samolocie mężczyznę, mającego kłopoty z płynnością finansową. Porządkuje wspomnienia Dawida, zgodnie z wolą autora zachowuje je dla potomności, a przy okazji – odtąd ma już czym wypychać chudziutki, mizerniutki dotąd portfel.

Leon Brofelt podjął się w swojej książce trudnego zadania opowiedzenia historii przedmiotu dość tajemniczego i magicznego. Powiedzmy to wprost – moim zdaniem większość spośród czytelników może wręcz zaprzeczyć istnieniu w świadomości współczesnego człowieka sił czy mocy

niezrozumiałych, niemożliwych do zmierzenia i zważenia. Wydawałoby się, że pisząc o rzeczywistości niematerialnej – należy wprowadzić do tekstu nadzwyczajne środki stylistyczne, posługując się przy tym niezwykle zawiłymi metaforami i przenośniami czy niecodziennym językiem. Nic bardziej mylnego – Leon Brofelt rozwija swoją narrację powoli – niczym nie z kłębka, z dostojnością godnym urzędnika państwowego osadzonego dożywotnio na ciepłutkiej posiadłości. Nigdzie się nie spieszy, nie reaguje na zaczepki rozjuszonego czytelnika, który może chciałby już, zaraz, teraz wiedzieć dokąd go autor prowadzi i co znajdzie na końcu książki. Króluje tu miłośnicwie nam panujący realizm i nie daje się zdetronizować aż do ostatniej kartki powieści. To pikantne połączenie magii podjętego przez autora tematu i stuprocentowego realizmu tekstu tworzą niezwykle wyrafinowany smak, który powinien znaleźć się w menu każdego konesera niecodziennych deserów słownych współczesnej literatury.

Anna Kokot

*Leon Brofelt „Amulet”. Wydawnictwo e-bookowo 2012. Okładka i ilustracje: Armand Detraquë.



Magia Amuletu

Oczami wyobraźni przemierzamy lata wstecz, aż do czasów przedwojennych. Owa wędrówka jest możliwa dzięki najnowszej książce znanego co wnikliwszym czytelnikom SOSNart-u autora – Leona Brofelta.* Po zbiorze zatytułowanym „Anioł w majonezie” przyszedł czas na kolejną książkę. Czytadło „Amulet, czyli z diablem przez stulecie”, jest powieścią wypełnioną faktami i wspomnieniami z dawnych lat, które autor opisuje na podstawie doświadczeń niejakiego Dawida Schatza. Leon Brofelt już na wstępie sugeruje, że czytelnik, decydując się na lekturę, wyraża także zgodę na literacką grę. Zaznacza, iż przedstawione przez niego zdarzenia nie są przypadkowe, że są sprawdzalne. Czy zatem ukazaną historię można uznać za prawdopodobną? Odpowiemy – tak, co nie znaczy, że potraktujemy ją jako rzeczywistą. Każde dzieło literackie może zawierać elementy biograficzne, często podawane przez samego bohatera, ale ani autor, ani czytelnik nie może mieć pewności, czy zaprezentowane zdarzenia są prawdziwe. Czytelnik musi mieć na uwadze, iż obcuje z fikcją literacką, której nie powinno się traktować dosłownie. W przeciwnym razie można wpaść w pułapkę zastawioną przez autora, który także, aby zwiększyć zainteresowanie powieścią, nie ucieka od dodawania fabularnie smacznych kąsków, rzeczywiście sprawdzalnych.

Brofelt prezentuje bardzo dobry warsztat pisarski. Także od strony graficznej stykamy

się ze sztuką wysoką, tworzoną przez artystę o tajemniczym pseudonimie Armand Detraquë. Okładka jest wykonana z wyjątkową dbałością o szczegóły: na głównym planie widnieje postać mężczyzny – w domyśle Dawida Schatza – a tuż za nim znajdują się kobiety, które odegrały istotne role w jego życiu. Kolorystyka jest iście ekspresjonistyczna, dominuje czerń wraz z przebiegającą się czerwienią i nieśmiałyymi żółcieniami. Takie zestawienie barw charakteryzuje opowieść spowitą w zagadkowości. Sprawcą tajemnic jest diabeł, dybuk zakorzeniony w duszy Schatza. To on podpowiada bohaterowi, które numery w loterii wybrać, ażeby odejść z workiem banknotów oraz daje siłę i pewność siebie pomagające mu w kontaktach z płcią piękną. Tytułowy amulet pełni zaś rolę ochronną przed złymi mocami. I proszę nie mylić amuletu z talizmanem, ten drugi przynosi szczęście posiadaczowi, a jak już zostało powiedziane, za powodzeniem Dawida kryje się drzemiący w nim diabeł.

Ci, którzy pokuszają się o przeczytanie całości i będą wnikliwie przemierzać kolejne linijki, zauważą pewnie, że dybuk działa kontrastowo. Daje bohaterowi moc, niekiedy wymierzoną w niego samego, Schatz ma wypadek samochodowy, trafia do szpitala, lecz żaden z lekarzy nie jest w stanie wyjaśnić przyczyny jego złego stanu zdrowia. Rozwiązane jest proste, choć trudne do zrozumienia – wszystkie nieszczęścia spadają na Dawida wtedy, gdy nie ma na swej piersi amuletu, podarowanego mu w młodości przez konającego żołnierza.

Zastanawia także fakt, iż wszyscy spoufeleni z Schatzem ludzie giną w tragicznych okolicznościach. Nie wiadomo, czy jest to wina rozszalałego i żądnego ofiar diabła, czy zwykłe zrządzenie losu. Im głębiej zanurzamy się w powieść, tym bardziej pragniemy poznać zakończenie fascynującej historii. Przecierając zmęczone pikselami oczy, docieramy do zakończenia i spotyka nas niespodzianka. Powieść nie zawiera oczekiwanej pointy, a wątpliwości nie zostają rozwiane. Zmęczeni i niepokieszeni pozostajemy ze stwierdzeniem Voltaire’a iż „Wątpliwość nie jest przyjemnym stanem umysłu, pewność jest stanem śmiesznym.”

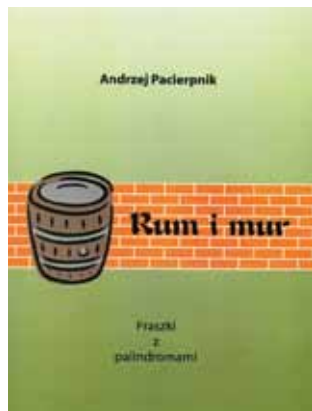
Leon Brofelt hołdujący powyższej maksymie pozostawia pole do niezliczonych domysłów. Zamiast wytęsknionego zakończenia umieszcza posłowie, poświadczające prawdziwość najbardziej nieprawdopodobnych zdarzeń. I to jest jego kolejna gra, ta sama, do której zaprosił na początkowych kartach powieści, a łatwowierny czytelnik kolejny raz daje się uwieść językowi i swojemu wewnętrznemu, łaknącemu emocji diablui.

Agata Hyska.

*Leon Brofelt, Amulet, czyli z diablem przez stulecie. Czytadło do samolotu na liniach transatlantycznych. Wydawnictwo e-bookowo. 2012. Okładka i ilustracje: Armand Detraquë.

RUM I MUR czyli zabawa w palindromy

Z pewnym opóźnieniem dotarła na redakcyjne biurko niewielka książeczka wydana kilka miesięcy temu w Sosnowcu.* Jest to zbiór fraszek Andrzeja Pacierpnika przygotowany przez „Progres”, z rysunkami skądinąd znanej czytelnikom



SOSNartu Karoliny Kindler – Skowronek. Miły podarek.

Nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego. Ostatecznie z mniejszym lub większym powodzeniem fraszka para się wiele osób, jakby zupełnie nie zdając sobie sprawy, że gatunek to bodaj najtrudniejszy, wymagający nie lada talentu i smaku, czytania i mozolnej pracy. Dośćgnąć mistrzów zawsze jest trudno. Dorównać mistrzom fraszki – niemal

niemożliwe. Dlatego też przez chwilę spoglądałem na przesyłkę z rezerwą i obawą. Otworzyłem jednak książeczkę.

Andrzej Pacierpnik, emerytowany sosnowiecki nauczyciel, poradził sobie z tym kłopotem tyleż dowcipnie co skutecznie. Dobra! otóż współautora tych maleńkich, filigranowych utworków, Tadeusza Morawskiego, też sosnowiczana z pochodzenia, profesora Politechniki Warszawskiej oraz kilka innych osób tworzących dla zabawy i rozrywki palindromy. (O profesorze Morawskim opublikujemy obszerniejszy materiał nadesłany wraz z tomikiem przez Andrzeja Pacierpnika w najbliższym numerze). Palindromy obudował swoimi słowami i powstał zbiór fraszek. Może nie wszystkie zachwycają dowcipem i polotem, ale większość tak. Bo proszę pomyśleć: tworzenie (odkrywanie) palindromów to zabawa z dalekiego pogranicza literatury. To raczej łamigłówki słowne, zabawa dla miłośników zagadek i szarad. Dopiero zastosowanie palindromu zbliża go do literatury. Na przykład mamy palindrom: A JA KOLIĘ CHCĘ I LOKAJA. Co z tym zrobić? Andrzej Pacierpnik dodał trzy wersy przed, jeden po, nadał tytuł i powstała fraszka „Hojny”:

Hojnością swoją mnie rozbraja

I łakociami wciąż częstuje.

JA KOLIĘ CHCĘ I LOKAJA,

Pewnie i to mi podaruje.

Zgrabne, dowcipne, miłe.

Albo inny przykład z tej samej strony, tym razem już jawnie erotyczny w treści i jeszcze bardziej wyrażony w formie, bo palindrom zawiera i w tytule i w treści:

ILU TĘ NINĘ TULI

Mówią o niej we wsi

Że ma ładne pierśi

ONA DA, GADANO

To natury wiano

Aby je popieścić.

Przykłady można mnożyć. Jest z czego wybierać. Proszę policzyć, czterdzieści kilka stron, a na każdej przeciętnie po pięć fraszek. Starczy na długo, zwłaszcza że postanowiliśmy w najbliższych numerach publikować ledwie po dwie, trzy, aby czytelnika nie zmęczyć. Nic tak bowiem nie nuży jak nadmiar, a od dawna wiadomo, że książkowe zbiory żartów to ponura lektura. Na koniec jeszcze jeden przykład głównie ze względu na odbytą właśnie Olimpiadę:

Mistrzyni Olimpijska

Gdy na podium stała,

Łezkę ocierała.

Szczęśliwa istota

OTO ŁZA ZA ZŁOTO.

Gratuluję autorowi pomysłu i wykonania.

toko

*Andrzej Pacierpnik, Rum i mur. Wydawnictwo „Progres”. Sosnowiec 2011.

SOSNOWIEC STORY

Powieść „Korzeniec” była już omawiana na naszych łamach. Wracamy do niej u progu nowego sezonu uznając, że książka to tak ważna dla naszego miasta, że na jej temat nigdy dość. Tym razem recenzja Katarzyny Krzan, Redaktor Naczelnej Wydawnictwa e-bookowo, do której książka dotarła z pewnym opóźnieniem. Red.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: od ponad stu lat państwo polskie nie istnieje, mieszkamy w świeżo założonym mieście na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, tuż obok są już Prusy, a z drugiej strony Austria. Trójkąt Trzech Cesarzy stanowi atrakcję turystyczną, odwiedzaną przez kilka tysięcy osób

rocznie. Po rzece płyną parostatki, na brzegach stoją kawiarnie, odbywają się niedzielne koncerty. Jest europejsko i wielokulturowo. Mamy więc potrójną granicę Cesarstwa Niemiec, Austrii i Rosji biegnące rzekami: Białą i Czarną Przemszą pod nosem, a do tego nieuchronnie zbliża się wojna, bo jest rok 1913. Napięcie na granicach rośnie, wszyscy są wobec siebie nieufni, kombinują jakby tu uciec. Tylko gdzie? Na Zachód, aż do Ameryki, czy może lepiej w głąb Rosji, gdzie rodzi się nowa, robotnicza przyszłość?

„Całe to miasto, cały naród to jedna tragiczna pomyłka. Prusy gotowe są do wojny z Rosją, a w tle wielkiej polityki toczą się konspiracyjne gry, w które próbują włączyć się Polacy, bo gdzieś tu znowu upatrują swojej politycznej, tyle razy zaprzepaszczonej szansy.”*

Tymczasem w nadgranicznym mieście rządzą niemieccy przemysłowcy, żydowski sklepikarz, do tego kwitnie handel wieprzowiną. Sosnowiec rozwija się w dramatycznym tempie: z małej wioski w ciągu kilku lat staje się dużym miastem z hutami, zakładami przemysłowymi i dwoma strategicznymi dworcami kolejowymi. Wielka polityka miesza się

tu z małymi interesami.

Sosnowiec ma to we krwi, w powietrzu można by rzec: spiski, konspiracyjne szept, podkładanie nogi, niechęć do współpracy i bezinteresownej pomocy innym. Knuje się na ulicach, w pubach, korytarzach urzędów. Nikt nikomu nie ufa, bo i na jakiej podstawie? Widać to w różnych przejawach życia kulturalno-społecznego. Autorowi udało się to świetnie pokazać, choć akcję umieścić sto lat temu, nic nie stoi na przeszkodzie, by odczytywać powieść jako obraz współczesności.

Ale, ale: „Myliłby się ten malkontent, który uważałby Sosnowiec wyłącznie za Świniogród, Ciemnogród, kopalnianą dziurę, miasto handlarzy i spekulantów, przemysłowców, robotników i tajniaków.” Bo tu nie tylko przemysł się był rozwijał, ale i życie artystyczne, na wzór krakowskiego kwitło, choć w mniejszej skali, ale jednak...

Sam Alojzy Korzeniec wyraża nieco z przymrużeniem oka prorocze życzenie: „Niechby tu mieszkali i umierali jacyś znani literaci, niechby się rodził operowi śpiewacy, niechby aktorki brały śluby z oficerami w sosnowieckich kościołach, niechby z Krakowa zjeżdżali witrażyści.” Ależ owszem:



rodzili się, mieszkali, a potem szybko wyjeżdżali, by robić kariery daleko stąd, nawet w Hollywood.

Historia miasta jest krótka. Sąsiedni Będzin liczy sobie ponad 650 lat, Czeladź obchodzi 750-lecie lokacji. Czymże wobec nich jest 110 lat istnienia? Sosnowieccy twórcy kultury, muzealnicy, władze próbują więc za wszelką cenę odtwarzać historię miasta, szukać w niej bohaterów, których będzie można czcić, stawiać pomniki, uczyć o nich w szkołach. Nie jest to łatwe zadanie, mając do dyspozycji: przybyłych z zachodu przemysłowców, lubujących się w wystawnych pałacach, ale w końcu to tylko biznesmeni. Uwaga skupić się więc musi na artystach, a tych się paru znalazło. Szczególnie jeśli chodzi o muzykę obrodziło: Jan Kiepusa i Władysław Szpilman przede wszystkim. W „Korzeńcu” mają oni swoje małe rólkki: Szpilman jako dwupółletnie dziecko pozuje do fotografii, a mały Janek jest sprytnym chłopakiem na posyłki.

Jak można streścić opowieść o Korzeńcu? A tak:

„W wyniku intryg i pomyłek jeden Polak owładnięty

szlachetnymi intencjami zabija innego Polaka, którego winą było przede wszystkim to, że chętnie podstuchiwał, zbyt mało mówił i za dużo chciał zarobić. Jakie to wszystko smutne. Jakie żałosne. I zawsze takie samo.” Bowiem „Korzeniec” to także powieść kryminalna, ze zbrodnią, detektywem, śledztwem, literacką bohemą miejską i smaczkami obyczajowymi. Z pozoru prosta kryminalna historia: oto na nasypie kolejowym znalezione zostają pozbawione głowy zwłoki Alojzego Korzeńca, miejscowego glazurnika, co staje się na moment lokalną sensacją, przeradza się w opowieść o mieście i jego mieszkańcach. Redaktor miejscowej gazety „Iskra”, pod wpływem uroku zacnej wdowy po zamordowanym, postanawia rozwikłać zagadkę śmierci jej męża, choć na detektywa zupełnie się nie nadaje. W aferę wplątani są artyści, przemysłowcy i urzędnicy graniczni. Ale nie to jest tematem. Autor, dzięki licznym dygresjom, opowiada też cały szereg innych miejskich historii (choćby tą o niedoszłym do szczęśliwego zakończenia romansie guwernantki Dietlów, zakochanej w pruskim oficerze).

Co więcej – ciągle mruga do czytelnika, wrzucając swoje komentarze. Choć wątek kryminalny jest słabo umotywowany, to tak naprawdę nie o niego przecież chodzi, a o to dziwne miasto, Sosnowicami zwane. Pełne sprzeczności i powtarzających się historii, budzących oburzenie zbrodni i bajkowych biografii artystów. „Korzeniec” to hołd złożony miastu, miastu, które z reguły nie odzwajemnia miłości, którą się je darzy. Jest to więc trudne, ale i odpowiedzialne zadanie, za co należą się słowa podziwu autorowi.

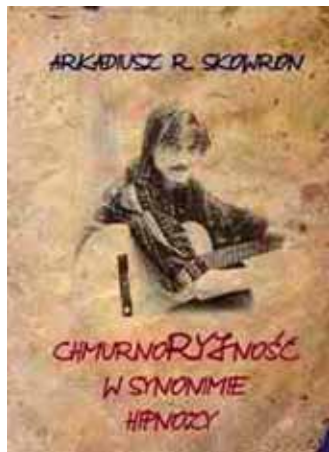
Katarzyna Krzan

*Zbigniew Biały: Korzeniec, wydawnictwo MG, 2012, stron 384

NIE LUBIĘ DEBUSSEGO, NIE PRZEPADAM ZA CHAGALLEM...

Książka Arkadiusza S. Skowrona ukazała się kilka miesięcy temu, zrazy w formie e-booka, wkrótce potem w weresji „papierowej”. Recenzja Tomasza M. Nowaka jest reakcją na tom drukowany. Red.

... nie kręci mnie kino francuskie, język odrzucam z niesmakiem. I sery. I wino. Ślimaki, owszem lubię. Żabie uda, krewetki, bagietki i takie małe ogóreczki a’la amerykańskie pikle uwielbiam. Nie stylizuję się



na pana Makłowicza, czy panią Gessler więc po co to pisać?!

Otóż dlatego, że w moje ręce wpadł ostatni tomik poezji ARS-a: *ChmurnoRYjność w synonimie hipnozy*. * Ta zacie wydana, 113-to stronicowa pozycja, o ciekawej szacie graficznej (zasługa Natalii Majki i Kamila Myszkowskiego), stanowi kolejną (trzecią odsłonę) artystycznego świata, do którego zaprasza nas Autor.

A świat to jest szczególny. Już na pierwszy rzut oka, zanim czytelnik zagłębi się w lekturę wierszy, otrzymuje wizualny przedsmak: oniryczno-picassowskie ilustracje kontrastujące z artystyczno-szarymi,

zamglonymi tajemnicą fotografiami, obiecując wiele, niczym wykwinie przystrojone danie podane na talerzu w czterogwiazdkowym hotelu.

I tak też jest z lekturą. Mieszanina pozornie skrajnych, nie pasujących do siebie składników nagle odkrywa arcykierawe połączenia nowych smaków wizji i pojęć. To też jak przejażdżka górską kolejką: nagłe zrywy, zmiany kierunków, upadki i wzloty – by nagle wyciszyć się uspokoić i popłynąć w zaskakującą refleksyjność.

Sam układ, kolejność wierszy w tomiku zdaje się być doskonale przemyślana. Na początek lekkie preludium *Rzuciłem palenie* prowadzi nas do spokojnego wznoszenia się (*List nabity w butelkę*) zanim karkołomna podróż zwolna rozpocznie się *Non olet non omlet*. A potem nasza szalona wycieczka-lektura rusza, czasami odbierając oddech, wbijając na zakrętach pod powieki doskonale dobrane uczuciowo ilustracje. Chwilami, na moment, wywracając nasz świat o całe dziewięćdziesiąt stopni (*Boję się dotknij, w I.N.R.I.*). Lecz na jej końcu Autor daje nam się wyciszyć kojąco-niepokojującym *Mam na imię Jurek i jestem chodźnikiem*, by pożegnać się zaskakującym:

Spokój (ni-

-ć-

-u-

-rwa-

-na).

I koniec.

W porządku – nie jestem zawodowym krytykiem. Językoznawcą. Literaturoznawcą. Nie zagłębiając się w meandry analiz i gramatyki. Piszę i oceniam uczuciem. Bo i poezja Skowrona wypływa właśnie po pierwsze z uczucia i uczucia świata.

Mimo to, na koniec, nie mogę pozostawić *ChmurnoRYjności...* bez ostrzeżenia: może jest to książka dla wszystkich, ale nie dla KAŻDEGO.

Nieprzygotowanym i niewysmakowanym nie polecam poznawania Arkadiusza R. Skowrona od tej właśnie pozycji. Dlaczego?!

Może gdyby w dzieciństwie ktoś bardziej oswoił mnie z Debussy’em, objaśnił Chagalla, przyswoił kino francuskie czy powoli odkrywał tajemnice różnorodności serów, byłbym zupełnie inaczej nastawiony do takiej właśnie wrażliwości.

W *ChmurnoRYjności...* ARS jest już w pełni ukształtowany i świadomy swojej drogi artystycznej. Idzie w zaplanowanym i dokładnie przemyślanym kierunku. Ten kto pierwszy raz spotka go na tym właśnie etapie prawdopodobnie odrzuci taki typ odczuwania rzeczywistości, niczym konsument bez wyrobionych kubków smakowych. Bez zdolności odczucia niuansów pomiędzy tym co słodkie i gorzkie, słone lub kwaśne, ostre czy mdłe. Ale uwierzcie: najlepsze jest to, co da się wyczuć na samiućkich granicach synapsów nerwowych.

Dlatego poznawajmy ARS-a od początków.

A ci, co znają – smakujmy go naszymi najlepszymi kubkami smakowymi.

Tomasz M. Nowak

Idzie młodość



Sosnowiec na mapie Polski jest miastem, które kojarzone jest wciąż głównie z przemysłem i kopalniami. Na polu kultury zaś z Janem Kiepurą, Władysławem Szpilmanem, Jackiem Cyganem, Anką Kowalską czy Stanisławem Jędrzą. Ludzie interesujący się muzyką potrafią dodać jeszcze kilka składów jak choćby: „Frontside”, „Skankan”, „Muariolanza”, „Searching for Calm” czy „Natural Mystic”. Cóż, wydaje się, że Sosnowiec obrodził w zespoły muzyczne, które odniosły sukcesy nie tylko na lokalnej scenie, ale także krajowej i zagranicznej. Jednym słowem nie mamy czego się wstydzić. Nasze miasto to Zagłębie Muzyczne i to widać. Faktem to potwierdzającym jest ilość zespołów, które w naszym mieście powstają. Najczęściej grają w garażach, piwnicach, opuszczonych obiektach, ale także w instytucjach kultury: w MDK „Kazimierz” i w Klubie im. Jana Kiepury.

Nie chcąc być gołosłownym pragnę na łamach „SOSNartu” zaprezentować młody skład „Myzoone”.

Zespół powstał we wrześniu w 2011r. W skład kapeli wchodzi: Piotrek Kulik

- wokali gitara rytmiczna; Szymon Huszcza - gitara solowa; Kajetan August - gitara basowa; Marcin Jezierski - perkusja. Pomimo krótkiego istnienia zespół zdążył zagrać w Finale WOŚP 2012 w Dąbrowie Górniczej, na Juwenaliach Śląskich 2012 w studenckim klubie „GDZIEKOLWIEK” z zespołem Vintage. Muzyka, którą prezentuje Myzoone to połączenie popu z punkiem, domieszką solidnego rocka wpisującego się w szeroko rozumiany nurt muzyki alternatywnej. Chłopaki z pewnością nie są pionierami tego gatunku, ale potrafią układać melodie, a nawet ciekawe teksty. Muzyka jak i teksty mają punkowe zacięcie i rockowy pazur. I tak jak być powinno są lekko chropowate. Przebija z nich prostota, młodzieńczy bunt i niezgoda na świat. Mimo młodego wieku w ich utworach wyczuwalne jest solidne podejście do rockowego grania, zgranie i pomysł na siebie. Dodam, że zespół posiada również fanpage: <http://www.facebook.com/myzoone?ref=ts>, a także istnieje na portalu Myspace. Warto wspomnieć, że chłopaki z „Myzoone” sięgnęli po tekst Jacka Kaczmarskiego „Stalker”, klasyka piosenki poetyckiej. To najbardziej mnie urzekło i dodało wiary, że młodzi ludzie poszukują wyrażenia swoich emocji nie w „twórczości” Dody Elektrody, ale właśnie w tekście barda Solidarności, który dla pokolenia moich rodziców był tym czym muzyka punk w PRL – wyrazem buntu i niezgody na zniewolenie i uciemiężenie. Cóż idzie młodość! Naturalna kolej rzeczy. Dlatego warto wsłuchać się w głos młodego pokolenia, a nie ciągle psioczyć i narzekać w stylu.... ach ta dzisiejsza młodzież.

woyce

Dwie płyty „Falami”



Nie znając jeszcze dokładnego profilu wytwórni Falami, po raz pierwszy widząc płytę The Band Od Endless Noise myślałem sugerując się nazwą, że zawartością płyty będą industrialne szумы, których jakoś zbyt wiele ostatnio, szczególnie dla osób mieszkających w metropoliach. Na szczęście się myliłem.

Muzyka z płyty „The Blue Nun...”, określana jako psychodeliczna opera mydlana (szczerze nie rozumiem tego określenia, ale podoba mi się), to nieagresywna, melodyczna i lekko relaksująca dawka energii. Sporo tu motywów popowych, choć porównać tę płytę popem było by niewybaczalnym

grzechem. Elektroniki także tu nie brakuje, która uzupełnia muzykę w postaci rytmicznej i efektów dekorujących całą zawartość muzyczną płyty. Słychać tu zamiłowanie do Kraftwerk, ale płyta jego inspiracji zawiera na tyle niewiele, że niekonieczne jest tu porównanie do tegoż zespołu. „The Blue Nun” jest bardziej transogenna, będąca tłem codziennego życia, banalnych czynności wykonywanych odruchowo. Słucha się jej tak, że w żaden sposób nie koliduje z innymi zajęciami, nawet w pracy.



Falami stanowi kompilację dokonań śląskich (i zagłębiowskich) artystów awangardy. Co mamy na tej płycie? Nie da się jej sklasyfikować. Dlaczego? Ponieważ każdy utwór reprezentuje zupełnie różny od reszty gatunek muzyczny. Mamy tutaj dobrą ośmiobitową elektronikę (mój ulubiony hipier-soniK), trochę psychodeli („New Creation” autorstwa Fire In The Hole), nieco ballad (ale takich nieprzesłodzonych), electropop, także dobrego punka tu nie brakuje.

Wiele artystów znajdujących się na tej płycie miało okazję już wydać swoje płyty w Falami, a znalezienie się na kompilacji „Sealesia 2” jest dowodem, iż ich muzyka spotkała się z akceptacją słuchaczy. Wielu z nich koncertuje na ważnych festiwalach muzycznych, w tym także na Dniach Województwa Śląskiego.

Nie tylko muzyka jest atutem w tym wydaniu. Już

nieraz Falami udowodniło, że płytę da się wydać w sposób nowatorski. Kreatywny design płyty powoduje, że płyta ta pozostaje na dłużej w dłoni. W pudełku umieszczono talię kart do gry w oczko, w której waletami, damami i królami są postacie ze śląskiej sceny artystycznej. Miłym zaskoczeniem jest fakt, że wśród dziewięciu buziaków młodych artystów znalazły się także znane z naszych łamów, Ena Kielska, Romek Lipczyński i Paweł Garwoł.

Dla kogo przeznaczona jest płyta „Sealesia 2”? Dla każdego, kto cechuje się indywidualnym gustem muzycznym. I nieważny jest fakt, iż płyta nie zadowoli każdego, ponieważ nie jest to jej zadaniem. Posiadanie tej płyty i jej codzienne słuchanie to czysta przyjemność.

M. Kamyk Kamiński

Wydawnictwo Falami (pod sternikiem Marcinem Babko) zawsze zaskakuje swoimi wydawnictwami. Tak jest także i tym razem. Dziesiąta pozycja ze stajni

WYDARZENIA KULTURALNE

WRZESIEŃ 2012

Galeria Extravagance zaprasza na wernisaż
wystawy prac uczestników projektu

LABIRYNT WOLNOŚCI

7 września 2012

godz. 18.00

Sosnowieckie Centrum Sztuki
Zamek Sielecki

Sosnowiec, ul. Zamkowa 2
tel./fax (32) 266-38-42, 296-30-27
www.zameksielecki.pl
e-mail: centrum@zameksielecki.pl

WYSTAWA CZYNNA
7.09 - 7.10. 2012



WYDARZENIA OGÓLNOMIEJSKIE

5.09., godz. 19.00

TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU

INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO 2012/2013

WYSTĘP ORKIESTRY KAMERALNEJ MIASTA TYCHY **AUKSO**, dyrygent: Marek Moś
W programie kompozycje Fryderyka Chopina w aranżacji na zespół jazzowy i orkiestrę smyczkową.

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12,

www.muzeum.org.pl

tel.(32) 363 45 10, 363 45 18

poniedziałek

nieczynne

wtorek - sobota

10.00-17.00

niedziela

12.00-17.00



IV DNI MUZEUM W SOSNOWCU

8 września /sobota/

W ŚWIECIE WITKIEWICZÓW

godz. 16.00 Otwarcie wystawy Witkiewicz i syn - ze zbiorów muzeów polskich

godz. 17.00 Spektakl BU-BU-JA! Witkacy i inni w wykonaniu aktorów
Teatru im. S. I. Witkiewicza w Zakopanem

9 września /niedziela/

IV ZAGŁĘBIOWSIE MIODOBRANIE

organizowane przy udziale Zagłębiowskiego Koła Pszczelarzy w Czeladzi

godz. 13.30 Otwarcie wystawy 140. rocznica urodzin Emanuela Biskupka,
założyciela

Śląskiego Związku Pszczelarzy - przygotowanej przez Adama Wilczyńskiego,
SZP w Katowicach

Ogłoszenie Konkursu Najsmaczniejszy zagłębiowski miód

godz. 14.00 Pokaz miodobrania połączony z degustacją - Krzysztof Kluba,
mistrz pszczelarski

godz. 14.15 Wykład Miód - eliksir młodości

- Henryk Kubik, mistrz pszczelarski

godz. 14.30 Wykład Zastosowanie miodu i produktów pszczelarskich
w kosmetyce

- Monika Słomian-Smoczyńska, Firmy **KORANA** - Producent Kosmetyków
Naturalnych z Katowic

godz. 15.00 Wykład Lecznicze właściwości miodu - dr n. med. Marek Siwiec,
Centrum Pediatrii im. Jana Pawła II w Sosnowcu

godz. 15.30 Spektakl dla dzieci Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków

- w wykonaniu aktorów Art-Re Studio Małych Form Teatralnych z Krakowa

godz. 16.15 Pokaz miodobrania połączony z degustacją

- Krzysztof Kluba, mistrz pszczelarski

godz. 16.30 Warsztaty pszczelarskie Jak założyć pasiekę

- Antoni Bieniecki, mistrz pszczelarski. Uczestnicy otrzymują certyfikat
ukończenia warsztatów!

godz. 17.15 Występ Zespołu Folklorystycznego Tęcza z Zawiercia

godz. 18.00 Rozstrzygnięcie Konkursu Najsmaczniejszy zagłębiowski miód

Sprzedaż produktów pszczelarskich: miodu, pyłku pszczelego
i wyrobów z wosku oraz naturalnych
kosmetyków firmy **KORANA**

Wstęp wolny!

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

POLA NEGRI – GWIAZDA ŚWIATOWEGO KINA

12 września /środa/

10.00 Powitanie gości przez Dyrektora Muzeum Zbigniewa Studenckiego

Otwarcie konferencji przez Prezydenta Miasta Sosnowca

Kazimierza Górskiego

Wystąpienie Konsula Generalnego Republiki Słowackiej Marka
Lisánskego

Otwarcie wystawy Pola Negri. Legenda Kina

10.00-12.10 Referaty:

10.30 Pola Negri – droga do sławy

Piotr Kulesza, Muzeum Kinematografii w Łodzi

10.50 Pola Negri – gwiazda i celebrytka

Dorota Łańcucka, burmistrz miasta Lipno

11.10 Pola Negri w świadomości Słowaków

Viliam Jablonický, Bratysława

11.30 Zdobywczynie Hollywood z polsko-słowackimi korzeniami

Veronika Pauková, Kysuckie Muzeum w Cadcy

11.50 Hrabia Dąbski – mąż Poli Negri

dr Jan Lewandowski, Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach

12.10-12.45 Dyskusja i zakończenie obrad

12.45-13.00 Przerwa

13.00 Pokaz filmu dokumentalnego „Życie jest snem w kinie”,
reż. Mariusz Kotowski, USA 2006 r., /89 min/

WYSTAWY CZASOWE WITKIEWICZ I SYN

Wystawa prezentująca twórczość dwóch niezwykle indywidualności sztuki polskiej: Stanisława Witkiewicza (1851-1915), malarza, ilustratora, krytyka sztuki, twórcy stylu zakopiańskiego - i jego syna, Stanisława Ignacego, zwanego Witkacym (1885-1939), który oprócz awangardowego malarstwa tworzył niezwykle dramaty i powieści, zajmował się też filozofią, fotografią, teorią i krytyką sztuki. Prezentuje obrazy, akwarele, pastele, rysunki i fotografie z różnych etapów twórczości obu artystów, ukazując dwie sugestywne, odmienne wizje sztuki i świata. Prace pochodzą z kilkunastu muzeów w Polsce.

Wystawa jest czynna od 8 września do 4 listopada 2012 roku

POLA NEGRI. LEGENDA KINA

Wystawa biograficzna poświęcona wielkiej diwie światowego kina. Ukazuje drogę życiową i artystyczną aktorki, która rozpoczęła swoją karierę w epoce kina niemego i z powodzeniem kontynuowała ją w czasach filmu dźwiękowego. Na ekspozycji można obejrzeć unikatowy zbiór pocztówek, zdjęć, werków, fotosów, programów filmowych i płyt z jej nagraniami. Imponująco przedstawia się zbiór plakatów i afiszów wydanych na świecie do filmów z jej udziałem, których dotychczas udało się zgromadzić ponad 60 sztuk. Losy aktorki przedstawione na wystawie objaśniają teksty Wiesławy Czaplińskiej - wybitnej znawczyni życia i twórczości Poli Negri.

Ekspozycja została przygotowana przez Muzeum Kinematografii w Łodzi we współpracy z Filmoteką Narodową w Warszawie oraz Instytutem Polskim w Düsseldorfie, przy wsparciu finansowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Wystawa jest czynna od 13 września do 25 listopada 2012 roku

NIEDZIELNE SPOTKANIA ZE SZTUKĄ - wykłady

Witkiewicz – ojciec i syn

16 września 2012 r., godz. 15.00

Witkacy i przyjaciele. Życie artystycznej bohemy

30 września 2012 r., godz. 15.00

Wstęp wolny!

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI - ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42
e-mail: centrum@zameksielecki.pl
www.zameksielecki.pl

Zapraszamy
od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



WYSTAWY / Galeria Extravagance

07.09., godz. 18.00

Wernisaż wystawy prac uczestników projektu LABIRYNT WOLNOŚCI. Autorem projektu artystycznego LABIRYNT WOLNOŚCI jest prof. Zbigniew Bajek. Do jego realizacji zaproszeni zostali artyści o ugruntowanej już pozycji i bogatym dorobku artystycznym oraz doktoranci i studenci związani z prowadzoną przez prof. Zbigniewa Bajkę Pracownią Interdyscyplinarną Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uczestnicy LABIRYNTU WOLNOŚCI poprzez bezpośredni kontakt z atmosferą murów więzienia oraz osadzonymi w Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu recydywistami zostali „skonfrontowani” z wielowymiarowością pojęcia WOLNOŚCI, w tym wypadku - ZNIEWOLENIA. Realizacja artystycznego zamysłu zaangażowanych w projekt artystów to próba odpowiedzi na jedno z najtrudniejszych do jednoznacznego zdefiniowania pojęcia jakim jest wolność.

Kurator wystawy: Adriana Zimnowoda.

Na wernisaż wstęp wolny. Wstęp na wystawę 3 zł.

Wystawa trwa do 7 października

WYSTAWY / Dział Regionalny

Do 09.09.

POLSKIE BAŚNIE I LEGENDY

Wystawa ta skierowana jest do młodych odbiorców, których wprowadza w baśniowy świat oryginalną i fantastyczną aranżacją. Polskie legendy starają się zaprowadzić ład w świecie naszych przodków, tłumacząc dziwne zjawiska przyrodnicze lub historie dawno zapomniane. Przez to wyjaśnienie starają się oswoić świat najbliższy a zarazem pozwalają uspokoić siebie. Udzielają odpowiedzi na ważne pytania kim jesteśmy i skąd idziemy, dzięki czemu pozwalają dostrzec swoją wyjątkowość i wartość na tle innych. Na wystawie prezentowane są baśnie i legendy nie tylko związane z naszym regionem, ale i krajem. Wśród postaci nie zabraknie Smoka Wawelskiego, Pana Twardowskiego, Złotej Kaczki i licznych diabłów.

Wstęp na wystawę 3 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

18.09., godz. 17.00

Wernisaż wystawy: **SOSNOWIECKIE SACRUM – JUDAIZM.**

Wystawa prezentuje historię i kulturę ludności wyznania mojżeszowego, która na trwałe wpisała się w dzieje Sosnowca. Zaprezentowane zostały materiały

ukazujące czas, kiedy w Sosnowcu istniały synagogi, domy modlitw, szkoły żydowskie oraz różnego rodzaju żydowskie organizacje. Wystawa ta przybliży tradycje i zwyczaje związane z kulturą żydowską. Ukazuje różnorodność życia społecznego i religijnego w czasie, gdy powstawał Sosnowiec. Materiały zaprezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów: Muzeum w Chrzanowie, Muzeum Zagłębia w Będzinie, Muzeum w Sosnowcu, Dariusza Kmłotka oraz Grzegorza Onysko.

Kurator wystawy: Monika Kempara

Wystawa trwa do 18.11.2012

Na wernisaż wstęp wolny. Wstęp na wystawę 3 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

WYKŁADY

11.09. godz. 16.00

Z cyklu: **„POMIĘDZY LITERATURĄ A SZTUKAMI PLASTYCZNYMI”** - wykład pt. „Jak rodził się renesans we Włoszech - Dekameron i Donatello.” Poprowadzi Małgorzata Malinowska-Klimek, historyk sztuki. W cyklu wykładów proponujemy spojrzenie na kulturę dawnych okresów w sposób bardziej całościowy. Sięgnijmy po teksty źródłowe: traktaty teoretyczne o sztuce, prozę, poezję i prywatne listy. Obejrzymy reprodukcje dzieł sztuki artystów najbardziej znanych oraz zupełnie zapomnianych. Posłuchamy muzyki z danej epoki. Wszystko po to, aby uchwycić charakter tamtej kultury, jej wewnętrzny puls, bijący do dzisiaj w pozostałych po niej śladach.

Wstęp wolny.

WEEKENDOWA AKADEMIA RODZINNA

30.09., godz. 16.00

„Sztuka polska na ludowo – kaszubskie hafty”

Warsztaty kulturoznawczo – plastyczne dla dzieci wraz z opiekunami. Celem zajęć jest wykonanie malowanej serwetki wzorowanej na delikatnej ornamentyce kaszubskiej.

Koszt warsztatów 10 zł dziecko + opiekun. Zapewniamy materiały plastyczne.

Zapisy do dnia 27.09.2012 r. / Zajęcia poprowadzi: Katarzyna Siwiec-Matysiak, tel. (32) 296 30 27.

WARSZTATY ARTYSTYCZNE DLA DZIECI

27.09., godz. 16.00

SZTUKOWANIE Czarne na białym: **kleksowe zwierzaki**.

SZTUKOWANIE - to nowa propozycja dla dzieci w wieku 7 - 12 lat, które chcą poszerzyć swoją wiedzę, rozwijać zdolności i w miłej atmosferze stworzyć ciekawe prace plastyczne. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w miesiącu zawsze w czwartek w godzinach 16.00 - 17.30, od września 2012 do czerwca 2013.

Koszt zajęć 30 zł za dwa spotkania w miesiącu. Zapewniamy wszystkie materiały na zajęcia. Pierwsze spotkanie - warsztaty bezpłatne.

Informacje i zapisy: (32) 296 30 27.

LEKCJE RYSUNKU I MALARSTWA

Lekcje dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

W każdy poniedziałek miesiąca od godz. 16.00 – 18.00.

Pierwsze zajęcia odbędą się 10 września. Koszt zajęć za miesiąc 50 zł.

Ilość miejsc ograniczona. Kontakt: Ada Pionka Tel.: 032 296-30-27.

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec
tel / fax 32 291-39-48
www.kieपुरa.pl



10. 09. godz. 17.00

ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Zebranie informacyjne dla rodziców dotyczące zajęć dla dzieci i młodzieży w roku kulturalno – oświatowym 2012/2013.

Przedstawienie oferty, konsultacje i omówienie technik prowadzenia danych zajęć przez instruktorów oraz zapisy do poszczególnych sekcji.

Wstęp wolny.

13.09.

ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury hol

Wystawa fotograficzna członków Stowarzyszenia Miłośników Fotografii:

Ewy Chrapki i Jerzego Chrapki.

Wstęp wolny.

17.09., godz. 19.00

ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Uroczysty koncert inaugurujący sezon kulturalny 2012/ 2013 w Miejskim Klubie im. Jana Kiepury w wykonaniu Adama Makowicza - fortepian.

Bilety w cenie:

30,00 zł normalny, 20,00 zł ulgowy

24.09., godz. 19.00

ul. Będzińska 6

Koncert pt. **Jeszcze zdążę wam zaśpiewać...** - wieczór ballad rosyjskich i polskich w wykonaniu Artura Gotza

Bilety w cenie: 20,00 zł normalny, 15,00 zł ulgowy

TEATR ZAGŁĘBIA

ul. Teatralna 4, 41-200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel. 032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



- 8.09., godz. 18.00** – Z. Książek „Sztuka kochania czyli Sceny dla dorosłych”, abon. ważne
9.09., godz. 18.00 – Z. Książek „Sztuka kochania czyli Sceny dla dorosłych”, abon. ważne
13.09., godz. 19.00 – J. Rykała „Chłodne poranki”
14.09., godz. 19.00 – A. Fredro „Śluby panieńskie”
15.09., godz. 18.00 – J. Chapman, D. Freeman „Prywatna klinika”, abon. ważne
16.09., godz. 18.00 – J. Chapman, D. Freeman „Prywatna klinika”, abon. ważne
19.09., godz. 10.00 – M. Walczak „Piaskownica”
20.09., godz. 10.00 – M. Walczak „Piaskownica”
22.09., godz. 11.00 – M. Kownacka „Szewczyk Dratewka”
godz. 20.00 – Z. Białas, T. Śpiewak „Korzeniec”
23.09., godz. 18.00 – Z. Białas, T. Śpiewak „Korzeniec”, abon. ważne
25.09., godz. 10.00 – M. Kownacka „Szewczyk Dratewka”
26.09., godz. 10.00 – M. Kownacka „Szewczyk Dratewka”
28.09., godz. 19.00 – J. Szurmiej „Cymes! Cymes!”
29.09., godz. 18.00 – R. Cooney „Mayday”, Teatr z Częstochowy, abon. ważne
30.09., godz. 18.00 – R. Cooney „Mayday”, Teatr z Częstochowy, abon. ważne

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Warszawska 6, 41-200 Sosnowiec
tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76
tel/fax: 032 266-46-59
e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl
www.biblioteka.sosnowiec.pl



Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2/1, tel. 032 266-64-72

Aula Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266-64-72

5.09, 12.09, 19.09, 26.09, godz. 18.00

Kino w Bibliotece / Literatura w Filmie – już we wrześniu proponujemy Naszym Czytelnikom cykl spotkań z klasycznymi i współczesnymi filmowymi adaptacjami literatury. Mroczne thrillery, głośne musicale z gwiazdorską obsadą, klasyki, które nie chcą się zestarzeć, popularne hity ostatnich lat, dzieła nominowane do najważniejszych nagród filmowych, i wiele, wiele więcej.

Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2, tel. 32 266-64-72

w każdy czwartek, godz. 9.00 i 15.00

Informacyjne vademecum seniora

11.09, godz. 12.00

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest. W 70. rocznicę śmierci Janusza Korczaka – wernisaż wystawy poświęcony polskiemu pisarzowi, publicyście, działaczowi społecznemu na rzecz praw dziecka.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży, ul. Parkowa 1a, tel. 32 266-34-96

w każdy czwartek, godz. 10.00-15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy piątek, godz. 13.00-14.00

Biblioteczna bajkoteka – prezentacja słonecznych opowieści dla najmłodszych czytelników, zorganizowana w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”.

1.09, godz. 10.00-15.00

Książka za książkę – akcja czytelnicza umożliwiająca darmową wymianę przeczytanych książek.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32, tel. 32 291-28-71

w każdy czwartek, godz. 10.00

w każdy piątek, godz. 16.00

Angielski123 – bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

13.09; 20.09; 27.09, godz. 11.00 - 13.00

Bajkowe czwartki – otwarte warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku przedszkolnym.

14.09, godz. 17.00

Dwa kroki w wyobraźnię – promocja tomiku wierszy Marii Golanek. W trakcie spotkania występ muzyczny z udziałem Jolanty Wychowaniec ze Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 32 292-95-52

20.09, godz. 16.00

Sezon na grzyby – spotkania z cyklu „Popołudnia dla seniorów” adresowane do dorosłych czytelników pragnących wymienić swoje poglądy o niedawno przeczytanej książce, pochwalić się swoim hobby, wymienić się cennymi radami, przepisami kulinarnymi, czy umówić się na wspólną wyprawę do teatru.

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 32 266-14-37

w każdy wtorek, godz. 11.00

Angielski123 – bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

10.09, 17.09, godz. 15.30

Slucham, rozumiem, wyobrażam sobie... – zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci.

12.09, 19.09, 26.09, godz. 16.30

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

14.09; 21.09; 28.09, godz. 15.30

Poradnik Małego Artysty – zajęcia plastyczne, w trakcie Papierowe torebki, wisiorki z masy solnej, kubeczkowe zwierzątka.

26.09, godz. 17.00

Trudne sprawy. Jak sobie radzić z nastolatkami? – spotkanie poprowadzi psycholog Michał Fidler. Warsztaty przeznaczone są dla wszystkich, którzy nie zawsze potrafili dotrzeć do swoich pociech, a także dla osób pragnących zgłębić tajniki psychologii.

Filia nr 5, Walcownia, ul. Maliny 14a, tel. 32 363-35-44

5.09, godz. 15.30

Zaczarowana bajkoteka – spotkanie literacko-plastyczne z okazji Dnia Postaci z Bajek.

27.09, godz. 16.00

To ludzie tworzyli ten czas – spotkanie dla czytelników z okazji Dnia Seniora.

Filia nr 6, Niwka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 32 299-25-81

w każdą środę, godz. 16.00

Kufer pełen bajek – czyli bajkowe spotkania zachęcające do słuchania – popołudniowe spotkania z literaturą dziecięcą.

6.09, 20.09, 27.09, godz. 15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

6.09, 20.09, 27.09, godz. 16.00

Angielski123 – bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

Filia nr 9, Ostrogórska, ul. Ostrogórska 29a, tel. 32 292-38-89

20.09, godz. 15.00

Zrób z nami kolorowe, co nieco... – zajęcia plastyczne adresowane do małych i nieco starszych czytelników biblioteki.

27.09, godz. 16.00

O mnie, o tobie, o nas... – rozmawiamy, bo warto – kolejne spotkanie dla wszystkich (wiek nie gra roli), którzy chcą choć przez chwilę zatrzymać świat, przestać się spieszyć, porozmawiać, dla których bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem jest rzeczą bezcenną. Razem z Panią Krystyną Borkowską porozmawiamy o przesądach i talizmanach. Czy czarny kot przynosi pecha, czy możemy przejść pod drabiną, co robić na widok kominarza i czy talizmany chronią przed pechem? Czy jesteśmy przesądni i wierzymy intuicji? Czy raczej kierujemy się w życiu zdrowym rozsądkiem?

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 32 263-40-76

28.09, godz. 17.30

Poczytano – Zaśpiewano – Obejrzano – spotkanie czytelników biblioteki w Kazimierzu Górniczym z twórcami Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego.

Filia nr 11, Ostrowy Górnicze, ul. K. I. Gałczyńskiego, tel. 32 296-92-07

w każdy piątek miesiąca, godz. 14.00-16.00

Sprytnie rączki robią to, co pomyśli głowa – zajęcia plastyczne dla dzieci lubiących zabawę z modeliną, plasteliną, kredką.

Filia nr 12, Porąbka, ul. Zagórska 3, tel. 32 298-39-70

w każdy piątek, godz. 15.00-17.00

Coś z niczego – zajęcia kółka plastycznego dla dzieci, malowanie wakacyjnych wspomnień i oprawianie ich w ozdobną ramkę, wykonywanie biedronek i jeży metodą origami, wiewiórek na stożku brystolu, papierowych grzybków-muchomorków.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 32 263-12-01

w każdy wtorek, godz. 14.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy poniedziałek, godz. 10.00;

w każdą środę, godz. 16.00

Angielski123 – bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

Filia nr 14, Zagórze, ul. T. Zapały 10, tel. 32 292-07-30

27.09, godz. 16.00

Zagórski Klub Seniora – spotkanie czytelników zainteresowanych wspólnym spędzaniem wolnego czasu. Seniorzy w ramach spotkań klubowych będą mieli okazję nauczyć się m.in. podstaw obsługi komputera i Internetu, podyskutować o ciekawych książkach, czy też uczestniczyć w pogadankach poruszających tematykę zdrowia.

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a (pawilon), tel. 32 263-31-78

w każdy czwartek, godz. 12.00-14.00

Informatyczne Vademecum Seniora – nauka obsługi klawiatury, pulpit i jego elementy, praca z plikami i folderami, zarządzanie kontami użytkowników.

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 32 291-00-71

12.09, godz. 15.30

Origami – ależ to proste – warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 6 – 12 lat.

19.09, godz. 15.30

Nuda, czyli co robić, jak nie ma co robić – zajęcia świetlicowe dla dzieci (gry edukacyjne, rebusy, zagadki).

26.09, godz. 15.30

To już jesień – warsztaty plastyczne (jesienne kompozycje tworzone z owoców tej pory roku).

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 32 294-77-26

w każdy wtorek, godz. 11.00

Internet dla seniora – warsztaty komputerowe.

w każdy piątek, godz. 15.00

Artystyczne Piątki – otwarte zajęcia plastyczne dla najmłodszych, ramki na zdjęcia, kosz z owocami – rysowanie suchymi pastelami, wesołe stworki z warzyw, kasztanów, żołędzi i patyczków, obrazy z kolorowych liści.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K. K. Baczyńskiego 12, tel. 32 297-91-41

w każdą środę, godz. 15.00-18.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy czwartek, godz. 15.00-18.00

Angielski123 – bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec
tel. 32 269-41-19



1.09. - VI Festiwal Muzyki Reggae, ArtDziałań Różnych i Sportu Niecodziennego,

2.09. - wycieczka agroturystyczna dla seniorów do Ryczkowa we współpracy z Filią nr 10 Miejskiej Biblioteki Publicznej,

7.09. - Spektakl Teatru Zagłębia p.t. „Prywatna klinika”,

11.09 i 18.09. - Literackie spotkania z Kubusiem Puchatkiem dla najmłodszych,

12.09 i 13.09. - Warsztaty plastyczne – grafika warsztatowa Monotypia,

20.09. - Finał Konkursu plastycznego p.n.: „Nasi Sławni Mieszkańcy”,

21.09. - Warsztaty filmu poklatkowego,

22.09. - Turniej w szachach aktywnych dla dzieci i młodzieży p.n.: „Koniec lata”,

26.09. - Wernisaż grupy fotograficznej „Poza Kadrem”.

ZAJĘCIA STAŁE W MDK „KAZIMIERZ”

muzyczne – poniedziałki, 15.30-18.30

recytatorska – poniedziałki, 17.00-19.00

plastyczne – wtorki, 16.00-19.00

teatralne – wtorki i czwartki, 17.00-19.00

fotograficzne – środy, od 16.00

fitnes latino – poniedziałki i czwartki, 18.30-19.30

pracownia komputerowa – codziennie od 12.00-19.00

tenisa stołowego – wg planu instruktora

Zajęcia warsztatowe

Warsztaty bębniarskie – wtorki od 16.00,

Warsztaty malarstwa sztalugowego – poniedziałki od 16.30,

Warsztaty ceramiki – wtorki od 17.00.

Warsztaty papieroplastyki – 13 i 27 września od 16.30.

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec
tel. 32 294-81-28
www.klubmaczki.pl



17.09., godz. 18.00 Kino Absurdu – projekcja filmowa,

21.09., godz. 11.00 X BIEG PRZEŁAJOWY O PUCHAR DYREKTORA KLUBU,

24.09., godz. 18.00 Kino Absurdu – projekcja filmowa,

25.09., godz. 16.00 Rozgrywki Towarzyskie w gry FPS,

28.09., godz. 18.00 INAUGURACJA SEZONU KULTURALNEGO 2012/2013 – koncert zespołu ŚWIT ŻYWYCH MUZYKÓW

ZAJĘCIA STAŁE:

Zajęcia warsztatowe – od poniedziałku do piątku, godzina 15.00-19.00: rysunek, malarstwo, zajęcia komputerowe.

Warsztaty wikliniarskie – środy od godz. 15.00. PLAMA – koło artystyczne – czwartki, godz. 17.00. Klub Turystyki Górskiej PERĆ – spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie klubu). AKTYWNE DZIECI zajęcia plastyczne – czwartki, godz. 16.00. Nauka gry na instrumentach muzycznych – zajęcia wg indywidualnego rozkładu. Zajęcia sportowe – od poniedziałku do piątku godzina 14.30 – 18.30.

FILIA KLIMONTÓW: poniedziałki 15.00-17.00 – próby zespołu KLIMONTOWIANKI, wtorki – piątki: warsztaty teatralne, fotograficzne, zajęcia origami, zajęcia komputerowe.

KANA SOSNOWIEC

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



PROJEKCJE FILMOWE W RAMACH AMBITNEGO KINA STUDYJNEGO WE WRZEŚNIU 2012 r.

Letnie spotkania z filmem we wrześniu odbywają się pod hasłem: **WSPÓŁCZESNY FILM DOKUMENTALNY**. Film dokumentalny od wielu lat kojarzy się przede wszystkim z telewizją. A jednak niewielu kinomanów pamięta, że wywodzi się on z sal kinowych i do nich w ostatnich latach zaczął powracać. **Kinem dokumentalnym** nazwiemy zarówno publicystyczne programy oparte na zapisie faktów, krótkie formy telewizyjne, jak i częściowo inscenizowane, oparte na prawdziwych historiach – kino paradokumentalne. Współczesne kino dokumentalne trzyma w napięciu i wciąga w fabuły opowiadanych historii nie mniej niż kino fikcji. Dlatego warto przyjrzeć się kilku tytułom z ostatnich lat, które zmieniły podejście do dokumentu jako wyłącznie reportażu. Takie właśnie nowe oblicze filmu dokumentalnego – inne od tego, do czego przyzwyczaili nas telewizja – Widzowie będą mogli zobaczyć we wrześniu, w ramach Ambitnego Kina Studyjnego. Film dokumentalny, z racji przedstawiania autentycznych wydarzeń, ma większe szanse od kina fikcji, by skłonić widza do przemyśleń, daje szansę na głębszą refleksję. Właśnie dlatego kolejny rok z Ambitnym KINEM Studyjnym KANY, przypominając ideę jaka legła u podstaw spotkań, rozpoczynamy cyklem poświęconym pełnometrażowym filmom dokumentalnym. Po każdej projekcji Widzowie mogą wziąć udział w dyskusji z krytykiem i kulturoznawcą.

Projekcje w ramach Ambitnego Kina Studyjnego są dofinansowane przez Urząd Miejski w Sosnowcu i udostępniane Widzom BEZPŁATNIE.

Wejściówki czekają już na zainteresowanych w sekretariacie KANY w Sosnowcu, przy ul. Legionów 10. Prosimy o ich wcześniejsze odebranie i okazanie przy wejściu na salę projekcyjną.

Liczba miejsc ograniczona!

KLUB AFREEKANA ZAPRASZA WE WRZEŚNIU.

PRZYJDŹ I POCZUJ DZIAKĄ PRZYJEMNOŚĆ JEDZENIA W MIEŚCIE!

„Gotowanie w AfreeKANIE”

Gotujemy i jemy!

Wielkie grzybobranie!

18.09 o godz. 18.00 restauracja AfreeKANA zaprasza serdecznie na pierwszy w tym sezonie wieczór kulinarny w ramach cyklicznego projektu „Gotowanie w AfreeKANIE”. Tym razem w AfreeKANIE zagospodarują borowiki, podgrzybki, maślaki, kurki i wiele innych grzybów z polskiego lasu. Wieczór w towarzystwie kuchni będzie też okazją do poznania tajników i sekretów rodzimej tradycji w przyrządzaniu owoców lasu. Uczestnicy skosztują przygotowanych potraw i otrzymają przepisy do własnej kolekcji, a także garść cennych rad i pomysłów na jesienne, grzybowe specjały.

Wstęp wolny.

Projekt „Gotowanie w AfreeKANIE” jest dofinansowany przez Urząd Miejski w Sosnowcu.

KANA ZAPRASZA! INAUGURACJA NOWEGO PROJEKTU! „RYTMY ŚWIATA – warsztaty i prezentacje muzyczne”.

Zapraszamy serdecznie wszystkich miłośników muzyki i tańca etnicznego, ciekawych innego brzmienia i dźwięków do wzięcia udziału w nowej inicjatywie KANY. „Rytmy świata” dadzą się bliżej poznać już od 12 września! W czasie pierwszego z czterech planowanych spotkań zaprezentujemy taniec nubijski! Uczestnicy poznają kulturę nubijską i nauczą się kroków tego oryginalnego, etnicznego tańca. Szczegóły w sekretariacie KANY oraz pod nr tel.: 32 363 10 30. Projekt „Rytmy świata – warsztaty i prezentacje muzyczne” jest dofinansowany przez Urząd Miejski w Sosnowcu.



ALLEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN!

Druga edycja.

W Sosnowcu po raz drugi organizowany jest Ogólnopolski Konkurs Piosenki ALLEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN.

Co zrobić aby osiągnąć muzyczny sukces? Wystarczy zaprezentować nową aranżację lub interpretację jednego z wielu przebojów sosnowiczana. Na zwycięzcę tegorocznej edycji, która odbędzie się 3 grudnia w Teatrze Zagłębia, czeka 8 tys. zł oraz statuetka Grand Prix. Laureatów wybierze jury w składzie: Maria Szablowska, Jacek Cygan oraz Jacek Wójcicki.

To druga odsłona konkursu, który był najważniejszym wydarzeniem Roku Władysława Szpilmana, obchodzonym w Sosnowcu w 2011 roku. - Finał miał miejsce na deskach Teatru Zagłębia dokładnie w stulecie urodzin wybitnego sosnowiczana i stał na wysokim poziomie artystycznym. Przypomnę, że decyzją jury w składzie: Renata Przemyk, Anna Serafińska oraz Czesław Majewski, Grand Prix otrzymał Bartosz Jaśkowski, który zaśpiewał utwór „Tych lat nie odda nikt”. Honorowymi gośćmi finału konkursu była rodzina Władysława Szpilmana: żona Halina oraz syn Andrzej.

Pozytywne opinie na temat jego wysokiego poziomu artystycznego spowodowały, że władze Sosnowca postanowiły zorganizować drugą edycję konkursu. Warto dać szansę kolejnym młodym ludziom na pokazanie swoich umiejętności wokalnych i instrumentalnych, a bogata twórczość sosnowieckiego kompozytora wyjątkowo temu sprzyja.

Podobnie jak w ubiegłym roku Ogólnopolski Konkurs Piosenki ALLEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN ma charakter otwarty. - Mogą wziąć w nim udział osoby które ukończyły 17 lat i są amatorami lub profesjonalistami - wokalistami będącymi uczniami lub absolwentami szkół muzycznych i teatralnych, a także zespołów muzycznych, chórów oraz adeptów teatralnych. - Na zgłoszenia chętnych czekamy do 16 listopada br., przesłuchania zakwalifikowanych osób odbędą się 1 i 2 grudnia, a wielki finał 3 grudnia w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Pula nagród wynosi 16 tys. zł z czego 8 tys. zł trafi do zwycięzcy. Tym razem aranżacje i interpretacje utworów sosnowieckiego kompozytora ocenią znane osobistości związane ze światem muzyki: Maria Szablowska, Jacek Cygan oraz Jacek Wójcicki. Dodatkowo jury przyzna wybranemu finaliście nagrodę specjalną w wysokości 3 tys. zł na nagranie dwóch piosenek w profesjonalnym studio nagraniowym „S-Tone Studio - Sosnowiec”.

Koncert finałowy uświetni spektakl muzyczny pt. „Władysław Szpilman - pianista z Warszawy”, którego scenarzystą i reżyserem jest Andrzej Strzelecki. Największe przeboje sosnowieckiego kompozytora zaprezentują m.in. Joanna Pałucka, Katarzyna Dąbrowska, Monika Węgiel, Natalia Sikora, Wiktoria Gorodeckaja, Anna Markowicz, Marcin Mroziński, Marcin Januszkiewicz, Jacek Beler oraz zespół muzyczny Marka Stefankiewicza.

Organizatorem II Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki ALLEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN jest Agencja Artystyczna „Gama”. Projekt jest finansowany ze środków gminy Sosnowiec.

Więcej informacji na stronie www.szpilman.pl



„Co mi w duszy gra”

Nauczycielski Klub Literacko – Plastyczny oraz Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sosnowcu ogłaszają kolejny konkurs poetycki dla dzieci i młodzieży. Tematem ma być „Co mi w duszy gra”.

O regulaminie konkursu i o wszelkich szczegółach związanych z warunkami uczestnictwa, terminem i sposobem nadsyłania prac konkursowych zainteresowani dowiedzą się w Zarządzie Oddziału ZNP (ul. Legionów 9) tel.: 692 696 398 lub (32) 291 11 40. Oraz na stronie Oddziału ZNP w Sosnowcu:

www.sosnowiec.znp.edu.pl

W następnym numerze i my podamy więcej wiadomości na ten temat, jako że SOSNart został „patronem medialnym” tego przedsięwzięcia.

„Znaszli ten kraj”

Stowarzyszenie Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego ogłasza V edycję Ogólnopolskiego Konkursu Literacko – Plastycznego.

Prace konkursowe należy przysyłać w terminie do 30 września br. na adres organizatora: ul. Małachowskiego 29 42-500 Będzin

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie br.

Wszelkich informacji STKZD udzieli również telefonicznie pod numerem 795 422 561

oraz pod adresem e-mail stowarzyszenie_TKZD@op.pl



„Relacje” w Łądku Zdroju

W ramach kontaktów kulturalnych Sosnowca z Łądkiem w dniach 15 - 22 lipca tego roku odbył się w tym urokliwym i interesującym mieście plener Grupy Plastycznej

Relacje. Tym razem plener przyjął formę warsztatów, których koncepcję określił opiekun Grupy, artysta plastyk Czesław Gałuźny. Koncepcja obejmowała wystawę tego artysty w łądeckiej Galerii Muzealnej im. Michała Klahra Starszego, realizację projektu „Obrazy pozorowane” na tamtejszym rynku, wieczorne rozmowy o powstających na plenerze pracach, pokaz warsztatu malarskiego Czesława Gałuźnego sfinalizowany „Kompozycją z kwiatami” w pastelach oraz podsumowanie imprezy w łądeckim Parku Zdrojowym im. Jana Pawła II.

Pobyt w Łądku Zdroju Grupy „Relacje” stał się okazją do wręczenia przewodnikowi sudeckiemu, Ewie Zadorze podziękowania Prezydenta Miasta Sosnowca Kazimierza Gorskiego za inicjowanie kontaktów naszego miasta z atrakcyjnym krajobrazowo i pod każdym innym względem, uzdrowskim Łądkiem.

Uczestnicy pleneru składają podziękowanie Gospodarzom Łądku Zdroju za przychylność i pomoc w realizacji programu, Dyrektorowi Miejskiego Klubu im. Jana Kiepury w Sosnowcu, przy którym Grupa funkcjonuje, za dofinansowanie twórczego wyjazdu, a Czesławowi Gałuźnemu, za niezwykle bogaty i interesujący program zajęć.

Zbigniew Zdzenicki



foto: Zbigniew Zdzenicki

podobrazia, farby, papiery – tworzyły nastrój pleneru wypełniający bus wiozący nas do Łądku Zdroju.

Zaplanowane wydarzenia plastyczne miały wytworzyć w uczestnikach warsztatów permanentne myślenie i działanie w obszarze sztuki. Ta intensywność wzbogacała świadomość niezbędną w tworzeniu jasnych, trzymających się założeń, prac malarskich (trudno jest być konsekwentnym – tego trzeba się cały czas uczyć).

Pierwsze dni – poniedziałek, wtorek – oprócz

Główną myślą tej instalacji był pozorny obraz świata. Współczesność, w której bierzemy udział próbuje coraz śmielej zawładnąć naszą wyobraźnią, coraz wyraźniej zapisuje się w naszej podświadomości (reklamy, seriale, tworzony z coraz większą aprobatą kicz) karmieni jesteśmy zakłamanym obrazem świata. Pozorność, fantomy, sztuczny, nierzeczywisty świat, który wtłaczany jest w naszą prywatność podstępnie doprowadza do absurdu, co powoduje powolną eliminację obrazu rzeczywistego świata. Właśnie ta pozorność stała się tematem warsztatów malarskich i instalacji przestrzennej na rynku. Były to elementy rzeczywiste, z których mogliśmy zbudować obraz pozorny świata.

Obrazy malarskie nad którymi pracowali uczestnicy pleneru zostały zaprezentowane przez grupę „Relacje” na zielonych tarasach uzdrowiska przy pięknej sobotniej pogodzie. Mogliśmy zobaczyć nawzajem swoje obrazy i zaprezentować je kuracuszkom i mieszkańcom Łądku. Radowało się moje serce, że po wieczornych rozmowach o malarstwie, rysunku i w ogóle o sztuce, powstało tyle dobrych obrazów, które mogły swobodnie wejść w dialog z odbiorcą. Świadom tego, ile wysiłku kosztowała każdego uczestnika pleneru realizacja programu warsztatów, składałam wszystkim wspaniałym artystom Grupy Relacje moje najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania.

Czesław Gałuźny



Małgorzata Małkiewicz

Tydzień na plenerze malarskim w Łądku Zdroju.

Czas ten był wypełniony intensywnymi działaniami plastycznymi, teorią, korektami obrazów. Już niedzielny wyjazd przedstawiał się jako pewna poza rzeczywistość – bagaże, obrazy,

pracy indywidualnej nad rysunkami i obrazami, każdy z uczestników brał udział w wystawie moich obrazów: aranżacja ekspozycji, montaż, wernisaż. Środa i czwartek to przygotowanie elementów do instalacji montowanej w czwartkowe popołudnie na łądeckim rynku, przy niezaplanowanym, ale wspaniałym wietrze i widowni.

Być artystą

To jest odpowiedź na prowokacyjny artykuł „Być poetą” zamieszczony w lipcowym numerze. Poeci milczą. Red.

Malować pędzlem, ołówkiem, węglem, czymkolwiek i na czym popadnie. Kreślić własny świat, nie zawsze rozumiały. Widzieć więcej, tam gdzie inni widzą codzienność. Przenikać świat, chodź nie ma się noktowizora w oczach. Stąpać po niewidzialnych liniach, spinających przestrzeń wokół. Być jednocześnie w świecie materialnym i niematerialnym. Być jednocześnie wariatem, i normalnym człowiekiem.

Być artystą..... z niczego tworzyć coś. Patrzyć jak własne wyobrażenie ożywa na kartce. Linie pokrywają się kolorami, niczym kości mięśniami. Dzieło nabiera życia, wychodzi z kartki napędzane czystą weną.

Kilka osób pochwali pierwsze dzieła, kolejne zamówią coś z konkretnymi terminami. Im bliżej nich, tym bardziej wisi się nad kartką, czekając na wenę, prosząc o nią, by nie być zmuszonym malować na siłę. Wtedy obraz nie wychodzi z kartki, rzuca się zamknięty we własnych ramach idealnego zamówienia.

Być artystą... to rozdroże, między własną wyobraźnią, a wyobrażeniami klientów.

Między własnymi pomysłami a pieniędzmi i chwałą. Złotym laurem nałożonym na czoło, w blasku godnym Aleksandra Wielkiego. Przychodzić na spotkania równie wielkich, by na pięć minut zasiąść na tronie i ogłosić co się osiągnęło, jakie narody rzuciło się na kolana jednym pociągnięciem pędzla. Czy sięgając po ten laur wciąż jest się artystą?

Czy może lepiej skrócić w ubogi świat materialny, ale jakże bogaty świat duchowy własnej wyobraźni. Chodzić na spotkania ludzi z równie wielką pasją, i po prostu malować. Gdzie nie ma wielkich ani małych, wszyscy są średni.

A więc być artystą to wyzwanie? Wyzwanie podążania ścieżką weny, nie tylko ścieżką pieniędzy, chodź i ta bywa potrzebna. W końcu z czegoś trzeba żyć. Więc bycie artystą to manewrowanie między przelewaniem siebie na papier, a zdobywaniem „jedzenia do garnka”?

m.woj.

Treningi wizualne w ramach Projektu Metropolis !!!

Skąd biorą się pomysły na prace artystów? Jak lepiej poznać i zrozumieć sztukę współczesną? Organizatorzy Projektu „Metropolis” zapraszają mieszkańców Sosnowca do współpracy z artystami wizualnymi!

Projekt „Metropolis” to nie tylko działania artystów czerpiących inspirację z tożsamości Śląska i Zagłębia, podejmujących wyzwanie uczestnictwa w twórczym wielogłosie na temat współczesnego obrazu regionu. To przede wszystkim wejście artystów w interakcję z mieszkańcami regionu i włączenie ich w proces powstawania dzieł sztuki.

Dwuletniemu cyklowi wizyt i rezydencji artystycznych towarzyszą treningi wizualne dla mieszkańców Śląska i Zagłębia prowadzone przez uznanych twórców. Udział w nich może wziąć każdy, nie tylko osoby, które interesują się fotografią, filmami eksperymentalnymi, wideoartem czy najzwyczajniej - sztuką współczesną.

Wręcz odwrotnie - twórców, którzy zdecydowali się na współpracę z mieszkańcami przy realizacji swoich prac szczególnie interesują osoby, które dotąd ze sztuką współczesną nie miały nic wspólnego!

W samym hasle „treningi wizualne” tkwi oczywista

przewrotność - tworzenia sztuki nie można nauczyć ani tym bardziej wytrenować, można jednak pobudzać wrażliwość, krytyczne spojrzenie i kreatywny stosunek wobec własnej codzienności.

Twórcy pracujący na Śląsku i w Zagłębiu w ramach rezydencji „Metropolis” wspólnie z uczestnikami treningów pracować będą nad realizacjami artystycznymi, od momentu generowania pomysłu aż po poszukiwania sposobu ich prezentacji i finalne realizacje. Ci drudzy staną się w ten sposób współautorami finalnych prac. Efekty tej unikalnej kooperacji staną się częścią wystawy końcowej w Muzeum Śląskim, podobnie jak wybrane prace zrealizowane w międzyczasie samodzielnie przez uczestników, lub pod opieką twórców, będą miały szansę zaistnieć na równych prawach z dziełami artystów.

Osobne zaproszenie do współpracy z artystami organizatorzy kierują do organizacji sosnowieckich instytucji i firm. To wyjątkowa okazja gdy „spotkanie z ciekawym człowiekiem” może być pretekstem do niecodziennej przygody ze sztuką.

By zgłosić chęć udziału w treningach, wystarczy napisać na adres projektmetropolis@imagomundi.pl oraz wypełnić przysłany przez organizatorów kwestionariusz.

Pierwsze warsztaty odbędą się 10 i 12 września w Galerii Extravagance w godz. popołudniowych.

Kolejne w terminach związanych z przyjazdem konkretnego artysty.

Udział w treningach jest bezpłatny!!! Zapraszamy!

Treningi wizualne:

10 i 12 września Galeria Extravagance,

Zgłoszenia przyjmujemy na adres:

projektmetropolis@imagomundi.pl i pod numerem telefonu: 533 113 301

Więcej o Projekcie „Metropolis”, artystach biorących w nim udział oraz ich działaniach, dowiedzą się Państwo się zaglądając na stronę:

www.projektmetropolis.pl oraz profil na Facebooku:

<http://www.facebook.com/projektmetropolis>

Organizatorem projektu jest Fundacja Imago Mundi i CSW Kronika w Bytomiu. Głównym partnerem projektu w Sosnowcu jest Urząd Miasta Sosnowiec oraz Galeria Extravagance.

red

Fraszki

Zgodnie z zapowiedzią dziś pierwsza porcja fraszek Andrzeja Pacierpnika z tomiku RUM I MUR. Jakoś tak się złożyło, że tematycznie nawiązują do - wcale nie wakacyjnych - wydarzeń mijającego lata. Zbieżność całkiem przypadkowa.

OKPILI PKO,
zabrali niemało,
narazili na szwank,
popularny bank.

Przed Trybunałem
Staje ZNOWU MER ŚREMU W ONZ-cie,
bo NA GOLASA HAREM MERA HASA,
LOGAN nareszcie będzie w areszcie,
a mer szykuje na golaski pasa.

OKPILI BAR, GRABILI PKO
potem zaś za to pili curacao.

OLI KAMIL BURŻU
JUŻ RUBLI MA KILO
- wydawał banknoty,
a pozostał bilon.

MOC RAT STARCOM dają kupcy,
wciąż nęcą do kupowania.
Oni nie są tacy głupcy
- unikają zadłużania.



Marta M. Pycior – autorka tomu wierszy “Wyznanie poezji” Miniatura 2012, poeta, pisarz, tłumacz, ale także malarz syntetyczny, rzeźbiarz sznurowy i instalator. Mieszka i tworzy we Francji. Dziś proponujemy dwa opowiadania Marty z ilustracjami autorki

marta m. pycior

Podróż do Wenecji

„Właśnie wtedy, gdy miałam zrobić ostatni zakręt aby po kilkunastu metrach stanąć przed domem rodziców, postanowiłam pojechać prosto przed siebie. Zatrzymałam się dopiero kilka kilometrów dalej na stacji benzynowej. Nie potrzebowałam benzyny, potrzebowałam większej motywacji, aby przywitać dawno niewidzianych rodziców. Na samą myśl, że już za chwilę ich zobaczę miałam wrażenie, że zwymiotuję”.

Co spowodowało, że jednak ich odwiedziłaś? – zapytałem trzęsąc się z zimna i przytulając Barbarę do siebie.

– Wstyd – odparła. Przy rodzicach to najsilniejsze uczucie jakie posiadam, i nad którym nie mam kontroli. Sama bliskość rodzinnego domu powoduje, że się uwsteczniłam. Wstyd wysłałam z mlekiem matki. Jestem pewna, że jako dziecko ze wstydu przestałam sikać w pieluchy, ze wstydu przed złymi stopniami byłam dobrą uczennicą. Wtedy, popijając kawę w przybrudzonej stacji benzynowej po chwili ulgi odwleczenia nieprzyjemnych doznań poczułam wielki wstyd za ucieczkę przed rodzicami.

Zostawiłam niedopitą kawę i posłusznie wsia-
dłam do samochodu, aby ze wstydem za moje wszystkie ucieczki zapukać do drzwi domu rodzinnego, jak zwykle w przeddzień wigilii.”

– Ta kobieta była zapisana w rejestrze hotelowym, mieliście państwo wspólny pokój. To jedyny ślad jaki mamy. – Moje wspomnienia opowiadań Barbary przerwał znużony głos policjanta – Może jednak coś sobie pan przypomina z tej podróży? Policjant siedział na przeciwko mnie z przygotowaną, wciąż pustą kartką papieru. Nie podobał mi się ten mężczyzna, bo nie podobała mi się żadna sytuacja, w której zmuszano mnie do rozmowy o Barbarze.

– Powtarzam panu po raz kolejny, że nic nie pamiętam. To było chyba rok temu... Zdążyłem zapomnieć o tamtej podróży. Jestem zmęczony, chciałbym pójść do domu.

– Napije się pan kawy?

Nie odezwałem się. Nie lubię kawy.

Podczas naszej podróży do Wenecji Barbara opowiadała mi całą noc różne historie, których była świadkiem, w których brała udział lub te, które z pewnością wymyślała. Była przekonana, że powinniśmy czuwać aby uniknąć czyhającej na nas śmierci z zimna. Najwyraźniej się bała. Ani wtedy, ani nigdy później nie walczyłem z jej przekonaniami.

Na pierwszym naszym spotkaniu poprosiła, abym zabrał ją do Wenecji, zezwalając mi zrobić dobry uczynek, jak twierdziła. Rozśmieszyła mnie wtedy, kiedy nie miałem żadnych powodów do śmiechu. Pojawiła się w moim życiu kiedy zostałem ostatecznie odrzucony przez kobietę, która pozwalała mi się domyślać przez niemal rok, że mam szansę zdobyć jej serce. Zaborczość Barbary i jej zupełne oddanie były nowym dla mnie doświadczeniem, sprawiały przyjemność mojej męskiej próżności, o której istnieniu dowiadywałem się dopiero teraz.



Już w kilka dni po pierwszym spotkaniu wyruszyliśmy w podróż. Do nieprzewidzianego postoju po 500 kilometrach zmusiła nas pogoda, której naturalnie nie sprawdziliśmy przed nagłym wyjazdem. Leżeliśmy

w lodowatym małżeńskim łóżu podrzędnego hotelu, w którym nie działało ogrzewanie, i w którym personel zupełnie się nami nie interesował. Oczekując świtu opatuliliśmy się we wszystkie ubrania jakie mieliśmy w walizkach. Tamtej nocy Barbara powiedziała mi:

– Gdy ojciec otworzył drzwi zabiłam go strzelając trzy razy z pistoletu.

– Żartujesz?!

– Żartuję.

Nie poinformowano mnie jakie znaczenie mogłyby mieć moje wspomnienia tej pierwszej podróży z Barbarą do Wenecji, ani z jakiego powodu jest to dzisiaj tak ważne. Mógłbym powiedzieć, że Barbara jeździ na wózku inwalidzkim albo że jest taoistką, że wtedy ukradła mi pieniądze, albo że uratowała mi życie. Dano mi w ręce karty, o które nie prosiłem.

– Chciałbym pójść do domu – oznajmiłem gdy policjant wrócił z kawą – żona się już z pewnością niepokoi. „Żona” to imię mojego kota – uśmiechnąłem się do policjanta o apatycznej twarzy.

– Oto moja wizytówka – mężczyzna westchnął z politowaniem na mój wątpliwy żart i zerknął na zegarek – gdyby jednak przypomniało się panu coś związanego z tą kobietą, proszę się ze mną skontaktować.

– O co jest ta pani oskarżona?

– Mamy przesłanki uważać, że kobieta ta uznana została za zaginioną dwa lata temu. Rodzice zgłosili zaginięcie chorej psychicznie córki.

– Czy jest niebezpieczna?

– Tak twierdzą jej rodzice.

– A lekarze?

– Pod tym względem obowiązuje tajemnica lekarska.

Wracając do domu zrobiłem zakupy na kolację.

– Czy zrobiłeś zakupy na kolację? zapytała Barbara zaraz gdy zamknąłem za sobą drzwi. Czy zrobiłeś zakupy na kolację? Czy zrobiłeś zakupy na kolację? – Tak kochanie, odpowiedziałem gdy skończyła pytać.

Wizyta dwóch mężczyzn w czarnych garniturach



Przeciagała smyczkiem wolno po strunach wiolonczeli trzymając instrument pomiędzy nogami. Miała na sobie czarną suknię podciągniętą ponad kolana, a bosa stopy obejmowały pudło instrumentu. W zaciszu domowym zwykle pozwalała sobie na okazywanie czułości swojemu instrumentowi, który od niepamiętnych czasów był przedłużeniem jej głosu, jej myśli, jej rąk, jej całej. Nosila nawet długie, rozpuszczone włosy tylko dlatego, że przypominały jej struny. Czasami sprawiała sobie przyjemność, i wtedy

- jak teraz - grała Sarabandę wolniej niż na koncertach. Zawodzące dźwięki mogłyby zmieścić każde brutalne zdanie, każdą nieprawdę myśl, a przynajmniej ja byłam tego pewna.

- Zmień repertuar, Bach mnie wykańcza - mężczyzna siedzący z kobietą przy jednym stole kuchennym podniósł głowę znad talerza mówiąc błagalnym głosem.

- Nie mogę przestać - mówiła wolno w rytm muzyki spokojnie kołysząc głową lekko odchyloną do tyłu. Zamknięte oczy i wpółotwarte usta podkreślały jej stan zupełnego oddania się utworowi.

- Wolałbym... - podjął rytm muzyki by odpowiedzieć - Wolałbym abyś grała jazz, bluesa albo... tak, dzisiaj wolałbym bleusa.

- Byłam pewna, że Sarabanda przypadnie ci do gustu...przecież cię znam, jestem twoją żoną od prawie roku - kobieta przerwała nagle grę kładąc instrument na podłodze kuchni i wróciła do picia

rozpoczętej herbaty.

- Nie znasz mnie - odparł jedząc - Nie możesz mnie znać, ja siebie nawet nie znam.

- Jesteś jednak przewidywalny - kobieta uśmiechała się opierając głowę na splecionych przed sobą dłoniach, siedząc na wprost męża

- Chcesz być okrutna, czy robisz to bezwiednie? - mężczyzna odsunął od siebie talerz, był wyraźnie zdenerwowany.

- Wszyscy jesteśmy przewidywalni, właśnie dlatego jesteśmy tutaj razem, w tym mieście, w tym domu, w tym pokoju... - spokojnie wymawiała słowa, aby załagodzić powstałe napięcie.

-Słyszysz? Pukanie do drzwi. Tego nie przewidzieliśmy. Z pewnością nie do mnie, gdzieś tutaj mam gazetę - mężczyzna odstawił talerze i przeszedł do przylegającego pokoju. Usiadł w fotelu i zasłonił się rozłożoną dość dużych rozmiarów gazetą, którą wyciągnął zza sterty książek leżących na parapecie.

- Dobrze, już dobrze, otworzę - uśmiechnęła się do męża. Idąc w kierunku drzwi szybkimi ruchami rąk poprawiała włosy i wyglądała suknę. W drzwiach stało dwóch mężczyzn jednakowej korpulencji, w jednakowo nieskazitelnie czarnych garniturach, białych koszulach i krótko przyciętych włosach. Takie same uśmiechy dopełniały niemal groteskowy obraz. Zamiast powitania jeden z nich zagadnął:

- Czy pani wie, że nadchodzi koniec świata?

- Panowie z pewnością do męża, proszę, proszę do środka - otworzyła szerzej drzwi zapraszając gestem mężczyzn z wpiętymi w klapy marynarek wizytówkami.

- Kochanie, masz gości - powiedziała do męża zasłoniętego gazetą. Wróciła do kuchni, podniosła z podłogi wiolonczelę i zaczęła grać. Mężczyźni w czarnych garniturach nie otrzymawszy żadnych wskazówek zatrzymali się pomiędzy kuchnią a salonem i nie wiedząc dokąd mogliby dalej pójść rozglądali się wokół niepewnie. W części kuchennej kobieta grała na wiolonczeli, w części wypoczynkowej mężczyzna głośno wdychał zasłonięty gazetą. Jeden z gości zdecydował się rozpocząć swoje przemówienie z przesadną dykcją, głośniejsze od dźwięków instrumentu, aby wszyscy domownicy mogli go usłyszeć.

- Koniec świata nadchodzi i...

- Ciszej panowie! - skarcił go mężczyzna zza gazety.

Kobieta z zamkniętymi oczami, otwartymi ustami i przechyloną do tyłu głową grała jeszcze chwilę, po czym zaczęła wolno mówić w rytm muzyki:

- Gdy przychodzą do mnie goście to nie każe im stać na środku pokoju.

- Gdy do mnie przychodzą goście to częstuję ich kawą - znad gazety przewlekłym tonem głosu do rytmu muzyki odpowiedział jej mąż.

Wyraźnie zachęcony wymianą zdań domowników jeden z gości, któremu przerwano przemówienie rozpoczął swoją apokaliptyczną tyradę - Koniec świata nadchodzi i...

-Ciszej! - ponownie skarcił go mężczyzna znad gazety.

Słychać było zawodzące dźwięki już bez przeszkód.

- Może zaprosimy sąsiadów na kolację? - kobieta nagle przerwała grę odkładając instrument na podłogę.

- Czy ja wiem ... - mężczyzna był wciąż zasłonięty gazetą.

- Jeżeli nie chcesz brać udziału w decyzji o tym czy zapraszamy sąsiadów czy nie, to ja podejmę tę decyzję. Zapraszamy ich.

- Wiedziałem, że będę żałował, że żenię się z kobietą dużo młodszą, cały czas przewijają się tabuny ludzi w domu, można się tutaj o człowieka potknąć o każdej porze dnia.

- Nadchodzi koniec świata i ... - rozpoczął cicho i niepewnie ten sam mężczyzna stojący na środku pokoju.

- O, proszę i w dodatku koniec świata nadchodzi.... - kontynuował narzekania odkładając gazetę i wyszedł z pokoju.

Dwaj mężczyźni w czarnych garniturach uśmiechnęli się do kobiety, która siedząc na krześle wpatrywała się w leżący na podłodze instrument. Nie zdecydowali się jej przerwać, kiedy siedząc z rozstawionymi nogami i podciągniętą ponad kolana suknią smyczkiem dyrygowała nieistniejącą orkiestrą.

- Jestem od Ciebie młodsza tylko o dwadzieścia dni - zawołała za mężem ze śmiechem, usiadła w tym samym fotelu, w którym jej mąż siedział jeszcze przed chwilą i wzięła na kolana telefon ze stojącego nieopodal stolika i w absolutnej ciszy wykręciła numer.

- Dzień dobry, Marta Pycior się kłania, czy można państwa zaprosić na kolację?... Tak, tak, na dzisiaj... mam nowy przepis prosto z Francji... jeżeli się nie uda, będziemy narzekać na Francuzów. Tak... To ja dziękuję za przyjęcie zaproszenia. Czekamy o 18-tej - kobieta odłożyła słuchawkę i zaczęła się przyglądać mężczyznom w czarnych garniturach. Jeden z nich uznał, że będzie mógł liczyć na jej uwagę.

- Koniec świata nadchodzi i

- Czy zechcą panowie zostać na kolacji? Będzie nam bardzo miło - zwróciła się do gości stojących wciąż na środku pokoju.

- To my już pójdziemy - milczący do tej pory mężczyzna odezwał się pociągając energicznie za rękaw garnituru swojego towarzysza.

- Może innym razem? Do widzenia panom. - Kobieta podeszła do dużej damskiej torby znajdującej się na komodzie przy drzwiach wejściowych i zaczęła nerwowo czegoś w niej szukać. Mężczyzna wyszarpując swój rękaw rozpoczął ostatnią próbę przedstawienia swojej misji przechodząc obok kobiety:

- Koniec świata nadchodzi i

Kobieta przerwała poszukiwania wołając - Nie widziałeś mojej kartki z przepisem na wieprzowinę po normandzku, jaki dostałam dzisiaj od Jana Pawła?

Słów pożegnania, jakie mężczyźni wychodzący mamrotali niemal nie było słychać, zagłuszał je tubalny głos dochodzący z głębi mieszkania:

„Zrób kluchy poznańskie, będziemy udawać, że paryskie”. I to wtedy, niemalże jednocześnie

Karolina

z zamknięciem drzwi za gośćmi słychać było krzyk jednego z mężczyzn w czarnych garniturach -Nienawidzę ludzi!, jak ja nienawidzę ludzi!

-Może czas zacząć ich kochać – kobieta odkrzyknęła w odpowiedzi stojąc przed zamkniętymi już drzwiami wejściowymi.

-Tak? A za co? – głos dochodzący zza drzwi był już mniej agresywny.

- Miłość nie musi być interesowna – krzyczała kobieta.

- Zawsze jest przyczyna, a dopiero potem skutek – mężczyzna znajdujący się za drzwiami podjął dyskusję.

- Miłość jest jednocześnie przyczyną i skutkiem – zawołała w odpowiedzi kobieta.

- Fakt, że istnieje miłość nie oznacza, że istnieje relacja miłości między ludźmi – zza drzwi dochodziła odpowiedź.

- Szaleńcy – rozległ się tubalny głos z głębi mieszkania- Nie mieliście sobie nic do powiedzenia twarzą w twarz jeszcze przed chwilą, porozmawiajcie sobie przez internet jeżeli wam przeszkadza realna obecność.

Nastała cisza.

- Ja tu jeszcze przyjdę – po chwili zawołał mężczyzna zza drzwi wejściowych – przyniosę pani kwiaty.

- Przynies jej pokrzywy, będziecie się mogli wspólnie biczować przed końcem świata – zdenerwowany głos mężczyzny przerwał rozmowę.

Nastała cisza tym razem ostateczna. Kobieta wróciła do kuchni, wzięła wiolonczelę do rąk, usiadła jak miała w zwyczaju - w podciągniętej sukni, opierając bosc stopy na pudle instrumentu i zaczęła grać bluesa.

- Doceniam wybór utworu. Dziękuję – powiedział mężczyzna wchodząc za żonę do kuchni.

- Wolisz czytać o takich ludziach? – odłożyła instrument i zaczęła krzątać się po kuchni.

-„Takich”? To znaczy jakich? – Mężczyzna zajął się storczykami stojącymi na oknie, które ostrożnie i z wielką uwagą dotykał, zaglądał pod liście i przypatrywał się z każdej strony obracając przezroczystą doniczką.

- Nie zmuszaj mnie do zajęcia ostatecznego stanowiska – kobieta nie przerywała krzątania się w kuchni.

- Jeszcze nie zdecydowałem w jakiej formie będę pisał o sekcje „Wyzwolenie przez modlitwę”. Chciałaś mi pomoc skonfrontować teorię z praktyką? To nie byli przedstawiciele tej sekty, która mnie interesuje, zapewniam cię – Stał na przeciwko żony obejmując storczyk.

- Nie zdziwiłabym się, gdybyś zapisał się do jakiejś grupy, aby lepiej zrozumieć koniec świata – kobieta mówiąc stanęła na przeciwko męża trzymając przed sobą duży nóż kuchenny.

- Już to zrobiłem żeniąc się z tobą.

- Będiesz czekał ze mną końca ?

- Właśnie to robię.



Pianista

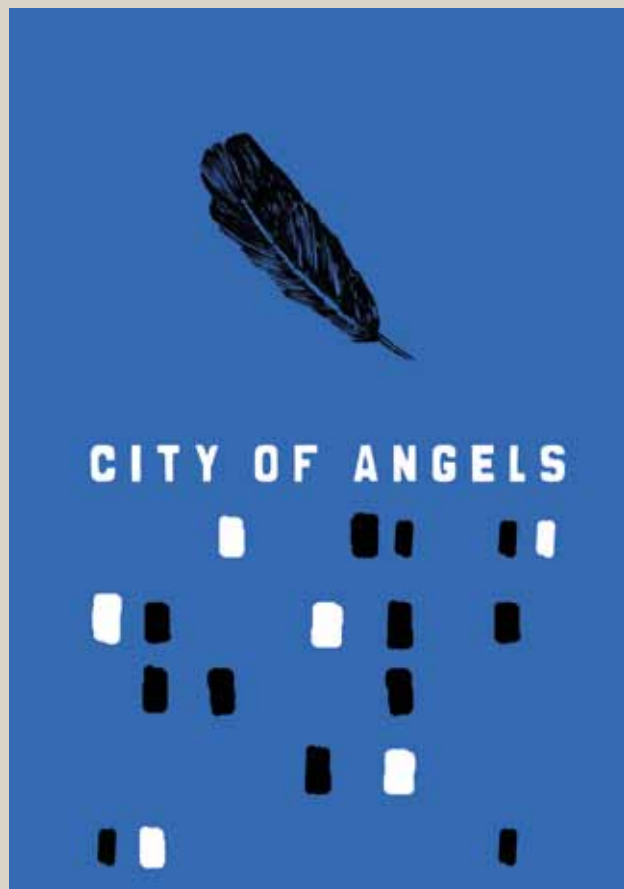


Bez tytułu

Smedzik



Dzieci



City of angels



Bez tytułu



Karolina Smędzik, Stolica

Dwa końce kija

Kilka tygodni temu wpadła w moje łapy skromnie, ale ładnie wydana, okazała książka. Są to „Wspomnienia” Aleksandra Mogilnickiego, opracowane i zredagowane przez wnuczkę autora, panią Barbarę Izdebską i jej własnym sumptem wydrukowane. Nie wiem w jakim nakładzie, choć miemam, że w niewielkim. Ot, tylko na potrzeby środowiska, rodziny, wąskiego grona zainteresowanych. To poważny wydatek. Książka ma 312 stron, starannie opracowany indeks osobowy, ilustracje i tak dalej. Niżej podpisanego z autorem łączy osoba Konstantego Mogilnickiego seniora, dla Aleksandra dziada, dla mnie pradziada. To tyle, żeby było jasne, dlaczego książka do mnie trafiła.

Kim był Aleksander Mogilnicki? Był prawnikiem, praktykiem i teoretykiem wyspecjalizowanym w prawie karnym ze szczególnym uwzględnieniem karania nieletnich przestępców, co w ówczesnej Polsce było działalnością prekursorską. Aleksander Mogilnicki był w latach 1920 – 1929 Sędzią Sądu Najwyższego, od 1924 prezesem tegoż, kierującym Izbą Karną. Wykładał prawo karne między innymi na Uniwersytecie Warszawskim i Łódzkim, publikował rozprawy, reprezentował Polskę na międzynarodowych kongresach prawnych.

Aleksander Mogilnicki (1875 – 1956) nie angażował się politycznie. Był prawnikiem. Nie skrywa jednak w swych wspomnieniach niechęci do „sanacji”, do wielu osób z ówczesnego świecznika z Wielkim Marszałkiem na czele. Dlaczego? Otóż dlatego, że uznał, niebez zasadnie zresztą, iż nowa władza nastąpiła z jawnym pogwałceniem prawa, że jest skłonna traktować wymiar sprawiedliwości instrumentalnie, naginać do swoich potrzeb ustawy i przepisy, słowem gwałci święty podział. Podaje liczne przykłady. Czytając o tym nie byłem w stanie ustrzec się czarnych myśli. To, co działo się wówczas było niewinną zabawą wobec wydarzeń późniejszych.

Ale przejdźmy do rzeczy. Otóż nader istotną sprawą wobec nieletnich i ich

Tokowisko

przewin było precyzyjne określenie, od kiedy delikwent odpowiada za swe czyny, w jakim wieku (lub stanie świadomości) powinien stanąć przed sądem, albo przeciwnie, poprzestać na zerżnięciu sempiterny przez rodzica. Działo się to wszak osiemdziesiąt lat temu, kiedy to powszechnie stosowanym i skutecznym zabiegiem był masaż końca pleców. Znacznie później wymyślono inne metody, mniej drastyczne, ale też mniej skuteczne. Autor wspomnień należał do „postępowych” pod tym względem i opowiadał się bardziej za wychowywaniem niż za bezwzględny karaniem. „Najostrzejsi sędziowie to sędziowie tępi” napisał wytłuszczonym drukiem na stronie 239. O zalecanych metodach wychowawczych zaś niech zaświadczy anegdota:

- Dlaczego twoje dzieci mają takie smutne miny?

- Nie wiem, co dzień je biję, żeby były wesołe i nic nie pomaga (str.256).

Dziś sprawy zaszyły o wiele dalej. Już nie tylko małolaty traktowane są jak niespełna rozumu nieodpowiedzialne matolki. My wszyscy, obywatele Najjaśniejszej podlegamy swoistemu rozdwojeniu w myśleniu prawodawców i egzekutorów przepisów. Z jednej strony możemy suwerennie, świadomie i całkiem dorośle dawać się okpić przez jawnie działających hochsztaplerów, pyta się nas w referendach (na szczęście rzadko) o sprawy na których się nie znamy i znać nie możemy, skoro uczeni eksperci nie wiedzą co lepsze, z drugiej zaś wali się nas po łapach jak szczeniaków, gdy zachce się nam, na przykład używki, jak raz - nie wiedzieć czemu - zakazanej. I tak dalej. Im bardziej „demokracja” się utwierdza, tym mniej wolno, a zakazy się mnożą. W niedawno przeczytanym dziele znalazłem skargę starego, światłego Indianina. „Zabieracie nam wszystkie NASZE używki (z tytoniem łącznie), które towarzyszyły nam od wieków, ale zostawiacie SWOJE, dla nas zabójcze, z wodą na czele”. Z czego nie należy wnosić, jakobym opowiadał się za prohibicją.